N^er 192. Kraków 23 Sierpnia — Piątek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
— do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
— Rzeszy niemieckiéj	21	5 . 10	1 . 25
— Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
— Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
— Belgii	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu“. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 435, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majerskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Berlinie p. A. *Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 22 sierpnia.

Telegramy i listy z Salzburga bardzo obficie w dziennikach zwłaszcza wiedeńskich zamieszczane, opisują dość szczegółowo obiady, teatra, wycieczki, zgoła materyalną, że tak powiemy stronę zjazdu monarchów. Wiemy, jak dostojni goście obok siebie siedzieli, wiemy kto z kim chodził lub jeździł, a nawet jak był ubrany, bo niektóre dzienniki mają nawet o toaletach telegramy; wiemy wreszcie kto z kim rozmawiał i o któréj godzinie, a jednego tylko nie wiemy — o czem była rozmowa. Ostatni wprawdzie telegram powiada, że rozmowy były dotąd „poufne,“ a według wiarogodnych osób „tyczyły się głównie stosunków wschodnich.“ Wątpimy, aby kto w tem doniesieniu upatrywał zdradę tajemnicy; co do nas mniemamy, że jeżeli przedmiotem owych „poufnych“ rozmów były „głównie“ sprawy wschodnie, to może chociażby „mimochodem“ i o inne sprawy bliższe a równie ważne potrącono.

Wszystkie te szczegóły nie mogą służyć za skazówki do ocenienia ani ważności ani znaczenia zjazdu. A przecież położenie obecne i okoliczności w jakich zjazd wypadł, czynią go tak ważnym i takie nadają mu znaczenie, że oczy całej Europy zwrócone są ku Salzburgowi z oczekiwaniem lub obawą. Uznał zresztą ważność jego gabinet wiedeński, bo tak tłomaczymy sobie nadanie łańcucha Złotego Runa, księciu Metternichowi zaraz po przybyciu Cesarza Francuzów do Salzburga. Godnem jest także uwagi, że żaden z ministrów nie towarzyszył Napoleonowi III w podróży, a według ostatnich zapewnień, żaden nie przybędzie do Salzburga, mimo, że pobyt tam do jutra ma się przedłużyć. Nieobecność ministrów francuskich pozbawia na pozór zjazd salzburski znaczenia politycznego. W istocie zaś, zamiast zmniejszyć doniosłość jego polityczną, powiększa ją jeszcze ułatwiając zbliżenie się i wszelkie porozumienie. Poufne rozmowy pisze telegram, toczą się między Cesarzem Francuzów a kanclerzem Beustem. Wiadomo aż nadto, jak polityka osobista Napoleona III obchodzi się bez ministrów, a że najważniejsze postanowienia wychodziły zwykle od niego bez pośrednictwa doradców ministeryalnych.

Czy coś podobnego zaszło dzisiaj co do sprawy wschodniej, jeżeli ona głównie jest przedmiotem rozmów w Salzburgu? Podróż Sułtana do Paryża, Londynu i Wiednia nie byłaby wtedy próżną. Nie na darmo Fuad pasza uchodzi za dyplomatę znakomitych zdolności. Sprawa wschodnia jest rzeczywiście jedynem polem, na którem przymierze Francyi, Anglii, Austryi, Turcyi i Włoch, o jakiem tyle było domysłów, mogłoby przyjść do skutku. Przedmiot przymierza byłby tu określony tak samo, jak przed czternastu laty. Wpływ Rosyi nierównie groźniejszy jest dziś aniżeli wówczas. Dowodem tego nota, jaką gabinet washingtoński miał podać w sprawie kandyjskiej. Sprawa to słuszna i należy ją po sprawiedliwości rozstrzygać. Ale kogóż nie zdziwi wdanie się Ameryki w sprawy europejskie. Gdzież doktryna Monroe? gdzież hasło: *intervention for not intervention*!? Skądże ci sami Jankeesy, którzy niedawno podczas wojny domowej u siebie samo uznanie Południa za stronę wojującą uważali za interwencyę, a za udział Francyi w Mexyku, wojną niemal grozili, mieliby się dziś wdawać w sprawy europejskie? A jeżeli ma to być początek przewagi od dawna przepowiadanej Stanów Zjednoczonych nad Europą, czemuż właśnie ta sprawa Krety ma być pierwszym krokiem tej polityki, sprawa, która wcale Ameryki nie obchodzi? Stany Zjednoczone jakkolwiek nieraz awanturnicze w swej polityce nie osiwiły nas jeszcze z taką bezinteresownością. Jeżeli więc istnieje owa nota i jest tak energiczną jak donoszono, jak nie widzieć w niej skutków przymierza z Rosyą, o którego zawarciu przed parą laty Europa nie bez obawy się dowiedziała? Wpływ Rosyi ukazuje się z nowym, niespodziewanym i niebezpiecznym sprzymierzeńcem, a podanie ręki sąsiedzkiej przez ciaśninę Berynga mogłoby się Europie dać uczuć nie tylko na Atlantyku ale i na morzu Śródziemnem....

Okoliczności towarzyszące zjazdowi salzburskiemu są tak ważne, że mimowolnie porywają w sferę domysłów i wniosków. Nie mamy wcale na myśli odgadywać jakie postanowienia na nim zapaść mogą, ani przewidywać czy następstwa uchylą rozwieszoną dziś nad nim tajemniczą zasłonę. Usiłowania nasze zresztą byłyby daremne, bo, jak dobrze pisze jeden z dzienników francuskich, nikt podobno nie zdoła powiedzieć w tej chwili, co jutro się stanie, już dla tego samego, że przeczucie wojny jest tak silne, jak pragnienie pokoju. Wobec takiej sprzeczności pozostaje tylko powtórzyć: *fata invenient viam.*

Odebraliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W Numerze 166 szanownego dziennika d. 23 lipca b. r. wtorek, pod napisem telegraficzne depesze: Wiedeń 20go lipca *b.*—, wyczytaliśmy w 1szym ustępie w wierszu 21 i dalej te słowa:

„Jedynie Dr Jäger zdobył się na ustępstwo, i przyznać trzeba, jak ze stanowiska księdza katolickiego, na ustępstwo znaczne, bo jego wniosek oddzielny zgadza się w zasadzie na rewizyę konkordatu.“ Przytoczone tu twierdzenie korespondenta wiedeńskiego, wymaga koniecznie ze strony naszéj, którzyśmy wniosek księdza Dra Jägra podpisali, sprostowania.

Korespondent mylnie twierdzi, gdy mówi, że ks. Dr Jäger zdobył się na ustępstwo. Ks. Dr Jäger ani się zdobył, ani się mógł zdobyć na jakiebądź ustępstwo co do konkordatu. Konkordat zawarła Stolica Apostolska, to jest najwyższa władza duchowna z Jego Cesarską Apostolską Mością; przeto kapłani katoliccy żadną miarą zmian w konkordacie robić nie mogą, bo do tego prawa nie mają, to do nas nie należy.

Szanowny ks. Dr Jäger podał wniosek w Izbie do laski marszałkowskiéj téj treści. Wnoszę, aby przeciwnicy konkordatu jeżeli uważają za rzecz potrzebną, żeby w konkordacie pewne artykuły były zmienione, ciż przeciwnicy te artykuły Izbie przedłożyli, a wysoka Izba takowe rozważywszy, Jego C. K. Apostolskiéj Mości z prośbą o zmianę tychże za porozumieniem ze Stolicą Apostolską przedstawiła. Ks. Dr Jäger nie uczynił zatem żadnego ustępstwa, wskazał jedynie właściwą drogę do rewizyi konkordatu, tę bowiem a nie inną drogę wskazuje artykuł XXXV konkordatu temi słowy: *Si qua vero in posterum supervenerit difficultas, Sanctitas Sua et Majestas Caesarea invicem conferrent ad rem amice componendam.*

W 2gim ustępie w wierszu 4tym i dalej stoją słowa:

„Projekt posła Tyrolskiego nie jest krokiem politycznym i można go raczéj uważać za czyn zdziałany w pośpiechu bez dojrzałego namysłu,“ a dalej pisze korespondent: „zgadzając się w zasadzie na rewizyę konkordatu, księża katoliccy sami wzbogacili swych przeciwników o jeszcze jeden nader silny argument, z którego oni w danéj chwili przy rozprawach nad ustawami treści religijnéj skorzystać nie omieszkają, a argumentem tym będzie fakt, iż księża uznają potrzebę rewizyi konkordatu.“

Odpowiadamy korespondentowi, że projekt posła Tyrolskiego to jest księdza Dra Jägra może być niepolitycznym, ale to wiemy z pewnością, że jest niezawodnie katolickim. Wniosek szanownego posła z Tyrolu w żaden sposób nie można uważać za czyn w pospiechu zdziałany, a więc lekkomyślnie bez dojrzałego namysłu, bynajmniéj tego przypuszczać się nie godzi, tak szanowny ks. Jäger jakoteż i my, którzyśmy ten wniosek podpisali, byliśmy zupełnie świadomi tego cośmy czynili, uczyniliśmy to po żrzałym namyśle.

Na zarzut korespondenta niesłusznie i niesprawiedliwie nam uczyniony w słowach „zgadzając się w zasadzie na rewizyę konkordatu księża katoliccy sami wzbogacili swych przeciwników“ itd. odpowiadamy cośmy wyżéj wyrzekli, powtórnie wyrzekamy, żeśmy w konkordacie żadnych ustępstw nie zrobili, i że rewizyi konkordatu nie żądaliśmy. Jeżeli zaś kto słowa tak jasne wniosku księdza Dra Jägra inaczéj tłomaczy sobie, jak to co się w tych słowach zawiera w istocie, to już w tem nie nasza wina, na to niema lekarstwa.

„Na końcu, dodaje korespondent, jeżeli się nie mylę, poznał Dr Jäger błąd swój, bo na dzisiejszem posiedzeniu chciał się wycofać z owym wnioskiem, lecz okoliczności mu nie sprzyjały.“

Odpowiadamy, szanowny ks. Dr Jäger, błędu swego nie poznał, bo nie zbłądził, stawiając swój wniosek, nie miał więc potrzeby cofać go, wszakże gdy w dalszych rozprawach zaciętych przeciwników konkordatu spostrzegł, że jego wniosek źle zrozumiano czyli raczéj nie chciano umyślnie zrozumieć, chciał rzecz wyjaśnić, lecz tego nie dopiął, gdyż dyskusya szła z wielką zaciętością i pośpiechem.

Upraszamy więc szanowną redakcyę o łaskawe umieszczenie tego naszego wyjaśnienia.

X. X. X.
Daniel Sulikowski,
Stanisław Morgenstern,
Jan Guszalewicz.
Posły w Radzie państwa.

Pisałem w Słocinie pod Rzeszowem 9go sierpnia 1867 w porozumieniu z mymi kolegami.

X. *Sulikowski* pleban
i członek Rady państwa.

Co do pierwszego zarzutu, sprawozdawca nasz z posiedzeń Rady państwa *(b)* nie mówił wcale o zmianie konkordatu, bo wie porówno z całym światem, że „kapłani katoliccy żadną miarą zmian w konkordacie robić nie mogą“, jak to szan. poseł wybornie powiedział. Pisząc o „ustępstwie,“ miał na myśli postępowanie względem sposobu otrzymania zmian takowych, bo o to właśnie we wniosku Dra Jägera chodziło. Skoro atoli wnioskodawca „wskazywał właściwą drogę do rewizyi konkordatu,“ przeto tem samem rewizyę onego przypuszczał, inaczej bowiem nie byłby wskazywał drogi, na jakiej jedynie dokonaną być mogła i powinna. Było to więc „ustępstwo“ nie co do samego konkordatu, czyli jego treści, ale co do opinii, która wcale żadnej rewizyi nie przypuszczała; ustępstwo nieubliżające bynajmniej w naszem przekonaniu charakterowi kapłana ani posła.

Co do drugiego zarzutu: czy wniosek polityczny lub nie, to rzecz zapatrywania się, i odnosi się do obrotu rozpraw w Izbie, a nie do katolicyzmu. Słusznie pisze sz. poseł: „że projekt Dra Jägera może być niepolitycznym, ale z pewnością jest katolickim.“ Tego sprawozdawca nasz nie zaprzeczał bynajmniej. Zdaniem jego wniosek rzeczony mógł dostarczyć „zaciętym“ przeciwnikom konkordatu ważnego dla nich argumentu: „że księża katoliccy zgadzają się w zasadzie na rewizyę konkordatu.“ Tyle też tylko powiedział, nie zaś, jakoby księża katoliccy „żądali“ rewizyi konkordatu, przeciw czemu sz. poseł bardzo naturalnie, ale całkiem zbytecznie protestuje.

Domyślał się zaś nasz sprawozdawca pośpiechu w postawieniu wniosku, z powodu, że w dalszej kolei rozpraw była chwila, gdzie poseł tyrolski (według zapisków stenograficznych na 23cim posiedzeniu 20go lipca) oświadczył gotowość „cofnięcia“ swego wniosku pod warunkiem odroczenia tej sprawy, dopóki rząd obiecanych przedłożeń nie uczyni. Sz. poseł sam powiada, że Dr Jäger „chciał rzecz wyjaśnić, lecz tego nie dopiął“, „że spostrzegł, iż wniosek jego źle zrozumiano lub niechciano umyślnie zrozumieć,“ co w rozprawach Izby na jedno wychodzi. Cóż więc dziwnego, że sprawozdawca nasz napisał: „jeżeli się nie mylę, poznał błąd swój Dr Jäger.“ Nieomylność poselska nie jest jeszcze dotąd w parlamentaryzmie dogmatem, a przecież zdaje się zaszła jakaś wątpliwość, skoro wyjaśnienia potrzebowała.

Nie masz więc nic ubliżającego, a tem mniej „niesłusznego ani niesprawiedliwego“ w zdaniach wyrażonych przez naszego sprawozdawcę. Użył on tylko wolności w ocenieniu obrad i wniosków, której zapewne sz. poseł odmówić mu nie zechce; lubo widząc niesłychaną drażliwość, jaką w gronie delegacyi wywołuje każdy sąd, choćby w najprzyzwoitszej zawarty formie, skoro tylko nie jest pochwałą bezwzględną jej czynności, przychodzi nam zawsze na myśl, iż pragnęłaby może sprawozdań redakcyj nałożonych. Zanim to jednak nastąpi, zamieszczamy stosownie do woli sz. posła nadesłane powyższe „wyjaśnienie,“ którego jednak za „sprostowanie“ przyjąć nie możemy. Sprostowanie zwykło się tylko odnosić do faktów, a nie do opinij; fakta zaś były w sprawozdaniu naszem wiernie podane.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 20 sierpnia.

a. O czynnościach Rady państwa objawiają się zdania coraz nieprzyjaźniejsze. *Telegraf* gradecki, który do niedawna uważano za organ autonomistów styryjskich, oświadcza otwarcie, że po obecnej radzie państwa niema się czego spodziewać pod względem ukonstytuowania państwa, i że rozwiązania onej życzyć sobie należy. Tę samą myśl poruszył sędziwy przywódzca autonomistów górnoaustryackich Dr. Wiser w mowie, którą wypowiedział przy bankiecie burmistrzowskim w Linzu w dzień urodzin N. Pana. Słusznie zauważa Dr Wiser, że większość izby poselskiej nieumiała pozyskać dla siebie Polaków i porozumieć się ze Słowianami, którzy krwią i mieniem swojem przyczynili się do utrzymania państwa i którzy przeto na uwzględnienie zasługują. Podnoszę wreszcie i tę okoliczność, że Wiser w mowie swej uznał zasługi dziennikarstwa polskiego w Galicyi, które nie omieszkało ganić posłów polskich, ile razy ci ostatni schodzili z toru liberalnego.

Zasługuje także na uwagę, że *Debatte,* której stosunki z kołami rządowemi są znane, nagania obecnie większość niemiecką rady państwa, której dawniej nie szczędziła pochwał. Tłumaczy się to poprostu w ten sposób, że powszechnie czują potrzebę pojednania się z opozycyą słowiańską, i że równocześnie wszyscy są przekonani, że rada państwa w obecnym swoim składzie nie jest zdolną do przeprowadzenia pożądanej ugody. Tak więc powoli opinia powszechna przygotowuje się na krok konieczny i nieunikniony, jakim będzie rozwiązanie rady państwa.

Salzburg 20 sierpnia.

‡ Aby być świadkiem pierwszego tylko spotkania obu monarchów, udałem się do Salzburga, i nie żałuję podróży, gdyż zdaniem mojem jest to chwila w dziejach, która pociągnie za sobą szereg ważnych wypadków. Ktokolwiek zna usposobienie i zamiary pana Beusta, ani na chwilę nie mógł wątpić, że zjazd ten ma cechę przeważnie polityczną. W kołach rządowych jest to publiczną tajemnicą, że baron Beust pragnie za pomocą Francyi silne w Niemczech południowych zająć stanowisko; może zatem cały zjazd ma li tylko na celu związek południowo-niemiecki z Austryą na czele. Lecz za jaką cenę?—jest to naturalnie pytanie, które zapewne i w Salzburgu rozwiązania nie znajdzie. W każdym razie zjazd w Salzburgu można uważać za ostrze wymierzone przeciw Prusom. Coraz jaśniéj więc występują plany p. Beusta w polityce zagranicznéj: związek albo przymierze, lub też według wyrażenia się urzędowego *entente cordiale* między Francyą a Austryą, wszystko w celu wzmocnienia wpływu Austryi w Niemczech południowych i złamania potęgi Prus i zniweczenia zaborczych zachcianek, jakie mocarstwo to objawia względem południowych Niemiec. Do urzeczywistnienia tych myśli potrzeba przedewszystkiem pomocy państw południowo-niemieckich, a zwłaszcza Bawaryi. Król bawarski sprzyja wprawdzie w wysokim stopniu planom powyższym, co zresztą wynika z jego oświadczenia, że osobiście chce przybyć do Salzburga, lecz natomiast ministrowie jego, szczególnie zaś ks. Hohenlohe sprzeciwiają się ta-

---

Część literacko-artystyczna.

PANI WICESGERENTOWA

(*z Opowiadań Starca*)

patrz Nr. 181, 190 i 191 *Czasu.*

Wkrótce między władzami nastąpiła scyssya, pan Mentor zaczął stawać w opozycyi, i jako zwolennik Helwecyusza dowodził, że młodzież tylko w samych naukach ścisłych i sztukach ćwiczyć należy a stronę moralną trzeba zostawić naturze, która jest najlepszą mistrzynią; powierzchowne zaś ułożenie należy do świata, którego opinie są prawami dla młodzieży — dalej utrzymywał, że wszelkie nauki moralne w młodzież wpajane w świecie praktycznie zastósować się nie dadzą, a doświadczenie uczy, że dzieci najskromniej w domu prowadzone, największemi wyszedłszy z pod ścisłego dozoru stają się rozpustnikami, a częstokroć zbrodniarzami. Panie dyrektorze, odrzekła pani domu, nie będziemy odpowiadać przed Bogiem za dalsze postępki naszych elewów, ale odpowiemy za zasady jeżeliśmy dobrych wpajać zaniedbali, lub złe i fałszywe zdania w nich wpajali, przyczem proszę nie udzielać mi swego zdania, dopóki o nie prosić nie będę. — Nieustawały jednak dysputy, owszem coraz bywały zapaleńsze, a w końcu pokazały się na nim widoczne znaki obłąkania, a to gdy w skutek zdania doktorów nie było do wyleczenia, musiał być do instytutu Bonifratrów Lubelskich oddany. Była to jedna z tych ofiar, które po zgonie ojczyzny kirem rozpaczy rozum swój okryły na wieki. Gdy nie można było tak łatwo zdolnego dyrektora na wieś dostać, wysłani więc zostaliśmy do szkół publicznych, gdzie nam dano *ex officio* korepetytora do stancyi dla ułatwienia nam egzaminu i wprowadzenia do klas. Lecz w latach następnych, po ostatnim rozbiorze kraju, rząd austryacki wprowadził reformę szkół narodowych, z wielkim żalem nauczycieli i uczniów, piękne wykładanie nauki moralnej i historyi przez światłego i wymownego profesora Orłowskiego ustało, a w miejsce tych i innych zajmujących przedmiotów, jakiemi były jeometrya praktyczna, ogrodnictwo, w wyższych zaś klasach wymowa, fizyka, poezya, po większej części po polsku udzielanych; zaprowadzono oschłe w języku łacińskim i niemieckim dla szkół galicyjskich przepisane nauki, których ciąg dalszy względnie do każdej klasy przyjęty został, a początek trzeba było doganiać w domu prywatnie; czego w wyższych klasach dopiąć było niepodobna.

Przyczem dwa razy w tygodniu spędzani byliśmy z wszystkich klas do jednego wielkiego lokalu dla uczenia się czem prędzej języka niemieckiego od samych początków. Kazano nam więc głośno wszystkim wraz i w takt składać głoski; łatwo sobie wystawić, jakie tam było *Chariwari*, gdy słowicze tony malców łączyły się z tenorem i basem wąsatych retorów i filozofów, a te wyrażały się w kozie i kocie — na dodatek śmieszności nasz profesor lity Niemiec, była to pocieszna figura, a przytem drażliwa, jego miny i przekręcane polskie wyrazy, były tak komiczne, że nam służył za pajaca. Co gorsza, na swoje nieszczęście nazywał się Merle, co nam przypominało kuglarza Merlina w Donkichocie, a kiedy swawolna rzesza wołała na jednym końcu szkoły *Perle merle* to na drugim odpowiadano *terle ferle*, a on zapyrzony uganiał się z jednego końca na drugi z linią w ręku, niewiedząc kogo ma uderzyć. Niebyła jednak rzeczywiście tej niesforności przyczyna w niezdolności profesora, jak raczej w niechęci uczenia się tego języka; czemu wszakże zaradził światły i bardzo szanowany przez uczniów prorektor, swoją przekonywającą wymową o koniecznej potrzebie uczenia się tegóż; tem bardziej, że wiele przedmiotów w tym tylko języku dawanych być miało. W skutek czego pomału te nieprzyjacielskie kroki ustały. Ale pan Skarbnik nigdy się z tą myślą pogodzić nie mógł, żeby to tak zostać miało; a ile razy tylko przyjechaliśmy do domu, zawsze z nas drwinki stroił, i podkasawszy poły od kontusza, szastał się niby z niemiecka, mówiąc: „No Mospan Polak szprechenzy deicz?...“ a potem nam odradzał, nieuczcie się tego baraniego języka, *cui bono*?... nie długo tu te *warme wirsztle* u nas gościć będą, przecie ja czytuję gazetę i wiem co się święci; a w dodatku powiedział nam w sekrecie, że Węgry z towarami prosto z Wiednia idący na własne uszy słyszeli, jak Cesarz obiecał przywrócić całą Polskę i zrobić swego brata królem polskim i węgierskim — wystawcie sobie, coby to była za dobra rzecz, mielibyśmy wino tanie. [1])

Pospolicie konwersacya domowa prowadzona była po francusku, już to, ażeby młodzież nie wyszła z używania tego języka, już dla tego, żeby służący nierozumieli gdy o nich czasem było mówiono, był bowiem zwyczaj, że zawsze pokojowiec lub hajduk stał przy drzwiach na rozkazy, gdyż wynalazek dzwonków nie był w owym czasie (skąpym w wynalazki) odkryty — był tylko jeden dzwonek loretański poświęcany, na odpędzanie chmur gradowych używany, lecz ten był tak maleński, że niewiem czy chmury i grzmoty ale z pewnością hajduk w sieni drzymiący nie byłby go usłyszał.

Gdy zaś sąsiedzi przybyli z wizytą lub na obiad, a bywało to często, bo staruszka choć mało kogo odwidzała, ale z serca każdemu była rada i nie liczono wówczas kolei odwidzin, każdy jechał kiedy miał czas odwidzić sąsiada, bo nie wiedziano o tem, żeby można do przyjaciela przybyć nie w porę: a czy kto był zatrudniony czy chory, czy miał smutek czy radość, zawsze wdzięcznie odwidzających przyjmował i nigdy zimna disymulacya pogodnej jego twarzy nie zachmurzyła. Gdy więc mówię przybyli goście, wtenczas obcym językiem mówić nie było wolno, tylko od powiadać krótko, jeżeli kto w tym języku dał zapytanie i natychmiast wracać do polszczyzny, nie zważając ani na obecność hajduka; bo też w owych czasach panowie mówili wszystko bez obawy, wiedząc, że wierni słudzy nie są ich szpiegami; przytem zachowywali ten dobry takt, nie mówić źle o swoich sąsiadach, nie rachować ile który ma długów, jak który żyje, zkąd mu na to wystarcza, ale przeciwnie, szanowali się, tytułowali, gdy była mowa bądź do obecnych, bądź w ich nieobecności. Najlepsi przyjaciele nie mówili sobie: *ty*, dla tego też i słudzy nie mówili o panach z lekceważeniem, poniewierając ich nazwiska, lecz z uszanowaniem, np. służyłem u pana Starosty w Wojciechowicach, u pana Podczaszego w Jakubowicach itp.

My młodzi chłopcy przy takich wizytach bywaliśmy tylko figurantami, bez mięszania się do rozmowy, bo podług dawnych ustaw młodzież w kołach towarzyskich nie miała głosu, ale za to musiała mieć cienko wyprawne uszy i pilnie stenografować pamięcią, żeby potem zdać sprawę z tego, co w tym chaosie mówionem było. Niepodobna jednak było wszystko pamiętać, to się też i z własnej głowy coś przyimprowizowało, i to nie raz uszło, z właszcza, kiedy mowa była na kółka podzielona. Jednego razu, gdy państwo Cześnikowstwo przybyli z pięknemi dwiema córkami, które nas w dystrakcyą wprawiały i więcej ciekawość naszą zajmowało to o czem między gronem panien mowa była, niż to o czem w kole starszych rozprawiano, trafiło się, że tu mowa była o synowcu księdza biskupa (podobno Lubelskiego), że to był młodzieniec bardzo pięknie ułożony, uczony i różnych cnót, zalet bez miary mający, a babka nasza chcąc żebyśmy się z tego zbudowali, pilnie na nas patrzała i patrzała, że Cześnikownemi zajęci ledwie półuchem tego co starsi mówią słuchaliśmy, po odjeździe gości zapytała nas: *quid dictum?* tu szło jak po grudzie, gadaliśmy bez ładu i składu, ale z drugiego rozdziału o różnych anegdotach z żurnalów paryskich i o modach szło jak po mydle, bo z największą dokładnością i zajęciem prześcigaliśmy się z bratem. Oho! to panowie lepiej słuchali co te czeczotki tam świergotały niż co my starsi mówili? ani to was nie zajmowało co pani Podczaszyna powiadała, o tym zacnym młodzieńcu, z którego wzór brać powinniście byli. „Ale ja wiem, rzekł mój brat, to było o księdzu biskupie.“ Otóż *mente captus!* odrzekła, a czy to ksiądz biskup młodzieniec?... O nie, nie, wyrwałem się ja, to był syn księdza biskupa. „Wybornieś go poprawił!“ i odtąd nazywano mię biskupowiczem, o com się serdecznie gniewał.

Pani Wicesgerentowa lubiła lekturę, lecz z przyczyny słabego wzroku wyręczała się w czytaniu dzieł francuskich pannami, do polskich zaś, gdy byliśmy w domu, używała nas chłopców, ażebyśmy się wprawiali w deklamacyę, w której sama będąc biegłą, uważała każdy fałszywy przestanek, każde niewłaściwe podniesienie lub zniżenie głosu i wymawianie kreskowanych głosek, a w tem wszystkiem nie żadną regułą ale wprawą i wrodzonym dobrym smakiem prowadzona była. Do czytania zaś pism peryodycznych, jakie wówczas wychodziły, mianowicie gazeta *Korespondenta Warszawskiego* treści politycznej i *Monitor* pismo obyczajowe redakcyi księdza biskupa Naruszewicza, używany był ksiądz kapelan z dominikańskiego klasztoru zawsze przy kaplicy domowej utrzymywany.

Trafiło się, że gdy przysłano z Warszawy dzie-

---

[1]) Po tysiąc razy opowiadał nam wuj. Skarbnik pomiędzy innemi i tę facecyą, że gdy był proszony raz w Lubelskie na obchód imienin jakiejś pani, które przypadały przed Zielonemi Świątkami znajdował się na obiedzie zaproszony także kreiskapitan, do którego pił gospodarz zdrowie solenizantki, a ten niezrozumiawszy toastu, podniósł kielich i zawołał: *fifat Zielone Świątki!*

kowym przez wzgląd na „potęgę i jedność Niemiec na zewnątrz.“ Dziś głoszą, że (panujący) król bawarski przyjedzie do Salzburga mimo opozycyi ministerstwa. Jeżeli to prawda, zjazd solnogrodzki wielkie i szybkie robi postępy, a ministerstwo bawarskie upadnie. W takim razie Prusy żądałyby niezawodnie wyjaśnień co do zjazdu. Lecz z drugiej strony słychać z dość wiarogodnego źródła, że przyjazd króla bawarskiego jest rzeczą bardzo wątpliwą. Do tego ostatniego zdania przyłączyłbym się niemal, gdyż książę Hohenlohe nie należy do tych ludzi, coby nie zdołał wpływać na młodocianego króla. Ministerstwo bawarskie zostaje pod naciskiem i wpływem Bismarka, który się naturalnie musiał postarać, aby zjazd obu monarchów z królem bawarskim nie przyszedł do skutku.

Cokolwiekbądź, zapewniają w kołach urzędowych, że spotkanie się monarchów w Salzburgu ma tylko dać pierwsze podstawy porozumienia się, nie zaś przymierza. Od zapatrywania się innych dworów na ten zjazd zależałby dalszy rozwój i zamiana „porozumienia“ w przymierze. Wczoraj p. Beust miał kilkagodzinną konferencyę z Cesarzem francuskim. Powiadają, że p. Beust z najweselszą miną opuścił pokoje Napoleona. Pozostaje tylko pytanie, czy Napoleon nie był weselszego jeszcze usposobienia.

Prawie wszyscy znakomitsi ministrowie austryaccy bawią w Salzburgu, a wczoraj dualizm po raz pierwszy urzędowo wystąpił wobec zagranicy. Bar. Beusta i hr. Andrassego przedstawiono równocześnie Napoleonowi; p. Beust radzi się p. Andrassego we wszystkich kwestyach ważniejszych. P. Becke powołany został do Salzburga, p. Lonyay już tam bawi, dwie okoliczności, które mogą niepokoić. Charakterystyczne są zawsze konferencye polityczne, gdzie ministrowie skarbu mają także słówko do powiedzenia. Także p. Rouher ma przybyć z Karlsbadu, nie wiemy, czy w charakterze francuskiego ministra skarbu. Dzienniki urzędowe przypisują wprawdzie nagłemu wyjazdowi p. Beckiego z Wiednia tylko zamiar zdania sprawy o ostatniej propozycyi przeciwnej, jaką uczyniła deputacya przedlitawska. Czyż to w tych układach leży tak wielkie niebezpieczeństwo? Nigdy jeszcze nie było w Austryi większej gotowości do porozumienia się wzajemnego, jak właśnie teraz, kiedy widnokrąg polityczny zachmurzać się zaczyna. Czyż zresztą deputacya przedlitawska nie robi jednego ustępstwa po drugiem?

Zjazd salzburski niepokoi najbardziej Prusy i może nie bezzasadnie. Masa politycznych i dyplomatycznych ajentów przybyła do Salzburga, a Prusy największego dostarczają kontyngensu. Nawet naczelnik bióra prasowego w Berlinie, przyjaciel Bismarka nie wahał się przyjechać, aby osobiście udzielać instrukcyi całej czeredzie swych ajentów.

Wrażenie, jakie na mnie zrobiło pierwsze spotkanie monarchów, było wielkiem. Ponieważ nie zostawałem pod ciężarem obowiązków sprawozdawcy, mogłem swobodnie rozmaite robić spostrzeżenia. Pociąg nadchodzi. Napoleon pojawia się w oknie wagonu i zstępuje powoli na peron. Cesarz francuski jest silnie zbudowany, głowa nadzwyczaj uderzająca. Wzrok jego — to karta dziejów, to jego własny życiorys. Nie znałem go dawniej, więc wydawał mi się cierpiącym. Robi wrażenie starego, lecz dosyć czerstwego człowieka. Cera twarzy żółtawa; głębokie zmarszczki okrywają czoło. Ale wzrok tego na wpół zawartego oka dziwnie imponujący i uroczy; przemawia zeń naprzemian przebiegłość polityczna i wysoka siła umysłowa. W wzroku jego, który nazwałem przebiegłym, nie leży nic pospolitego, przeciwnie swoboda, świadcząca nader dobitnie o szlachetności ducha. Napoleon rozmawia z Cesarzem austryackim po niemiecku.

Kraków 22 sierpnia. Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego wezwania:

Nie stawiając kandydatów na Członków Rady Powiatowej krakowskiej z własności większej, a mając przekonanie, że wybór osób 13tu z grupy własności większej na dniu 9 września dokonać się mający, bez uprzedniego porozumienia się wyborców między sobą należycie nie mógłby być przeprowadzonym, Komitet przedwyborczy dla Rady Powiatowej krakowskiej, zaprasza niniejszem wszystkich pp. Wyborców z grupy większych posiadłości ziemskich na ostateczną naradę dnia 6go września b. r. o godzinie 11 z rana odbyć się mającą w sali Towarzystwa rolniczego — w gmachu Towarzystwa naukowego — przy ulicy Sławkowskiej.

Kraków dnia 22 sierpnia 1867.

Franciszek Paszkowski. — X. Walenty Janutka. — St. Mieroszowski, — Kamil Ślizowski. — J. Kirchmayer. — Dr Machalski.

Wiedeń 21 sierpnia. O pobycie Cesarza Napoleona w Salzburgu otrzymujemy dziś następujące dalsze wiadomości:

Napoleon stał się szybko ulubieńcem Solnogrodzian mimo nieustającej ze strony ajentów pruskich agitacyj; opowiadają już sobie o nim rozmaite anegdoty, a opinia publiczna oswaja się powoli z możebnością zawarcia ściślejszego przymierza z Francyą, zwłaszcza gdy się rozeszła wieść, że między Prusami a Rosyą podpisanym został w czerwcu traktat zaczepno odporny, którego kopią miał Cesarz Napoleon przywieść ze sobą.

Zaraz po przybyciu swojem w d. 18 miał się Napoleon wywiedzieć u p. Beusta o stan spraw przedlitawskich i winszował Andrassemu z powodu szczęśliwej zmiany stosunków w Węgrzech. Przy obiedzie dworskim danym po przyjeździe gości francuskich, siedziały obie Cesarzowe obok siebie w środku, a obok Cesarzowej Elżbiety Cesarz Napoleon, obok Cesarzowej Eugenii N. Pan. Po prawej jego stronie zajęli miejsca ks. Esslingen, ks. Gramont, panna Kökler (z orszaku Cesarzowej Eugenii) i p. Beust. Po lewej stronie Cesarza Napoleona siedzieli: Arcyksiążę Ludwik Wiktor, hrabina Königsegg, jenerał Fleury i hrabina Hunyady. Po stronie przeciwległej stołu umieszczono ks. Hohenlohe, hrabiów Andrassego, Festeticza i Taaffego i kilka dam dworskich. Dnia 19go z rana obie Cesarzowe odbyły przechadzkę pieszą po mieście, w południe zaś przejażdżkę po okolicy miasta. O godzinie 4tej dany był obiad, w którym brali udział król Ludwik I bawarski i W. Ks. Heski. Wieczorem N. Państwo wraz z gośćmi zrobili wycieczkę do Aigen, posiadłości ks. Adolfa Schwarzenberga. Cesarzowe w jednakich sukniach jechały w powozie parokonnym, w drugim powozie dwukonnym znajdowali się Cesarzowie, N. Pan w mundurze wojskowym, Napoleon III we fraku za nimi jechała Arcyksiężna Zofia, która właśnie przybyła z Ischl, z najmłodszym synem swoim Arcyksięciem Ludwikiem Wiktorem; w następnych pojazdach widziano p. Beusta z hr. Andrassym, hrabinę Andrassy z damą francuską, hr. Taaffego z hr. Coronini, damy dworskie francuskie i austryackie. Po powrocie z wycieczki Cesarstwo odwiedzili przedstawienie w teatrze.

We wtorek d. 20 przed południem przyjmował Cesarz Napoleon p. Weissa, prezesa sądu krajowego i burmistrza p. Mertensa i Radę miejską. Na krótkie przemówienie niemieckie burmistrza odpowiedział Napoleon III także po niemiecku, że dziękuje za dobre przyjęcie, że przyjechał do Salzburga w celu wyrażenia kondolencyi N. Panu, że mu się miasto i okolice bardzo podobają i że szczególnie jest kontent z przedstawienia teatralnego, ponieważ już dawno przedstawienia niemieckiego nie widział, w końcu wyraził nadzieję, że nie po raz ostatni bawi w Salzburgu. Deputacya miejska udała się następnie do Cesarzowej Eugenii; burmistrz wręczył jej album z widokami miasta; bukiet z kwiatów alpejskich, prosząc w krótkiej przemowie francuskiej o przyjęcie tego upominku. Cesarzowa w odpowiedzi swej również wspomniała, że się spodziewa jeszcze raz zwiedzić Salzburg. Po południu o godzinie drugiej Cesarz Napoleon w mundurze jenerała dywizyi w towarzystwie jenerała ks. Thurn-Taxis udał się w dwukonnym lekkim powozie dworskim do pobliskiego Leopoldskron z wizytą do sędziwego króla Ludwika I bawarskiego. O godzinie 4ej był obiad podczas którego grała muzyka pułku hanowerskiego; o godzinie 6ej wycieczka do zamku Klesheim, posiadłości Arcyksięcia Ludwika Wiktora, który na cześć dostojnych gości urządził zabawę ogrodową. Cesarstwo francuscy przedłużyli już stanowczo pobyt swój w Salzburgu; wyjadą oni dopiero w piątek o godzinie ósmej rano.

— Pismem odręcznem z d. 18 b. m. zamianował N. Pan kawalerami orderu złotego runa: Arcyksięcia Ludwika Salwatora, księcia Karola Isenburg-Birstein, jenerała jazdy i główno-dowodzącego w Węgrzech, ks: Fryderyka, Lichtensteina, jenerał-majora, ks. Alfreda Windischgraetza, nadzwyczajnego ambasadora w Paryżu, ks. Ryszarda Metternicha, jenerała jazdy i główno-dowodzącego w Czechach, ks. Wilhelma Montenuovo, tajnego radcę hr. Ernesta Waldstein-Wartenberga, i jenerała broni hr. Franciszka Folliot-Crenneville.

— W skutek przedstawienia uczynionego przez posłów słoweńskich w kwestyi językowej, o którem w swoim czasie zdaliśmy sprawę, naczelnik ministerstwa spraw wewnętrznych rozesłał okólnik do naczelników krajowych w Styryi, Krainie, Karyntyi i Istryi wraz z odpisem wspomnionego przedstawienia. W okólniku tym p. minister poleca naczelnikom krajowym, aby władze polityczne unikały starannie wszystkiego, coby mogło wywołać słuszne zażalenie ludności. Głównie zaś zwraca uwagę, aby podania w języku słoweńskim wystósowane przyjmowano i na takowe w pierwszej instancyi odpowiadano w języku narodowym, jak we wszystkich ekspedycyach urzędowych użyto języka słoweńskiego, jeżeli strony sobie tego życzą. Nakoniec przypomina, aby uważano na znajomość języka krajowego przy mianowaniu urzędników, a w razie potrzeby przedsięwzięto potrzebne zmiany.

— *Pester Lloyd* donosi, że deputacya węgierska przedłożyła propozycyą swoją w kształcie memoryału z 10 ustępów składającego się. We wstępie deputacya uzasadnia swe zadanie, mające na celu wypracowanie szczegółowego projektu, według którego na przyszłość ma być stosunek obrachowany, w jakim kraje korony węgierskiej ponosić mają ciężary i koszta spraw uznanych sankcyą pragmatyczną i nowszem ustawodawstwem za wspólne. Za podstawę tego projektu przyjęła deputacya stósunek, w jakim Węgry w latach 1860 i 1865 w głównych i w spólnych obu częściom państwa wydatkach uczestniczyły. Nie zaprzecza ona, że w tem obrachowaniu niejakie pomyłki zachodzić mogą, nie może jednak pominąć nieuzasadnionego zarzutu, jakoby ciężary swe kosztem innych krajów JCMości zmniejszała, gdyż Węgry niedoznawały podczas wspomnionego sześciolecia żadnego wyszczególnienia, lecz przeciwnie były za nadto uciskane; czego świadectwem jest ciągły upadek dobrobytu i ciągły wzrost zaległości podatkowych.

Jako liczbę stosunkową uznaje propozycya liczbę 25.052: 74.948 za odpowiednią i słuszną, i obiecuje takową stosunkowo powiększyć w razie przyłączenia Dalmacyi i pogranicza wojskowego do Węgier. Nakoniec wyraża deputacya swe życzenie, by proporcya powyższa na lat 10 przyjętą została.

O przyjęciu, jakiego powyższa propozycya w deputacyi przedlitawskiej doznała, pisze tenże sam dziennik: „Deputacya przedlitawska odbyła wczoraj pełne posiedzenie i ukończyła rozprawy ogólne nad projektem odpowiedzi na propozycyę węgierską przez podkomisyą przedłożonym. Pomimo grobowego milczenia, jakiem się deputacya przedlitawska okrywa, zdaje się jednak pewnem, że wczorajsze posiedzenie było jednem z najważniejszych, a to z powodu, że kanclerz państwa pan Beust był na niem obecnym i wyłuszczył swą politykę zagraniczną, co miało wielce na deputacyą wpłynąć i przyjaźniej dla propozycyi węgierskiej usposobić. Spodziewać się należy, że w poniedziałek rozprawy szczegółowe ukończone zostaną.

Przebieg poniedziałkowego posiedzenia podaliśmy już wczoraj, dodajemy dziś tylko niektóre szczegóły.

Deputacya przedlitawska nie zrobiła żadnej nowej propozycyi i ograniczyła się tylko na skrytykowaniu propozycyi węgierskiej i na wskazaniu wniosków i założeń, które uważa za niesłuszne. Sądzą, że przyjdzie do wspólnej konferencyi obydwóch deputacyj, której rezultatem ma być, jak się deputacya przedlitawska spodziewa, zmodyfikowanie projektu deputacyi węgierskiej.

Presse utrzymuje, że tylko oznaczenie kwoty na pokrycie ciężarów wspólnych służyć mającej, należy do zakresu delegacyi, i że reszta spraw, jak podział długu państwa, sprawy cłowe i handlowe itp. przez same reprezentacye załatwione być mogą. Aby jednak uchwały obydwóch deputacyj nie były zbyt sprzeczne między sobą, ministerstwo finansów ma deputacyom przedłożyć projekta dla poprzedniego zbadania i rozbioru, a zmodyfikowane wedle ich wniosków, przedstawi reprezentacyom.

Projekta te mają być następne:

1) Projekt względem udziału w kwocie samej, w płaceniu czynszów i amortyzacyi długu państwa.

2) Projekt traktatu węgiersko-austryackiego cłowego i handlowego.

3) Projekt co do sposobu i rodzaju, według którego reprezentacye przedsiębrać mają na przyszłość zmiany w systemie podatków pośrednich.

4) Projekt ustawy oznaczającej ostatecznie, któremu z czynników prawodawczych służyć ma prawo udzielania koncesyj do budowy kolei żelaznych, i rozstrzygającej, które koleje za koleje krajowe, a które za koleje państwa uważać należy, nareszcie

5) Projekt monet dotyczący.

Francya.

Monitor zamieszcza następujący list Cesarza Napoleona do ministra spraw wewnętrznych margr. Lavalette:

Obóz pod Chalons 15 sierpnia 1867 r.

Panie ministrze! Wiesz jaką przywięzuję wagę do rychłego ukończenia naszych dróg komunikacyjnych. Uważam je za jeden z najpewniejszych środków zwiększenia siły i bogactwa Francyi, gdyż wszędzie liczba i dobry stan gościńców są najpewniejszą oznaką posuniętego stanu cywilizacyi ludów.

Dałem już ministrowi robót publicznych instrukcye, aby zbadał i przygotował koncesye nowych linii kolei żelaznych. Winien on zarazem wyszukać środki ulepszenia naszych kanałów i żeglugi na naszych rzekach, owej przeciwwagi monopolu kolei żelaznych.

Lecz nie na tem winny się ograniczać nasze usiłowania. Zbadanie potrzeb rolnictwa dowiodło w sposób jawny, że budowa całkowitej sieci gościńców pobocznych jest głównym warunkiem pomyślności kraju i dobrego bytu owych ludności wiejskich, które mi zawsze tyle okazywały życzliwości.

Zajęty spełnieniem tego projektu, poleciłem panu zbadać wspólnie z ministrem finansów ogół środków dozwalających ukończyć w 10 latach sieci dróg pobocznych za trojakiem przyczynieniem się gmin, departamentów i państwa. Prócz tego, pragnąc ułatwić gminom środek brania udziału w wydatkach, zawezwałem pana, abyś przygotował utworzenie kas specyalnych, mających im dostarczać funduszów potrzebnych, za pomocą dozwolonych pożyczek na procent umiarkowany, i spłacalnych w długich terminach.

Pochwalam notę, którą mi pan przesłałeś i zasady służące jej za podstawę. Ponieważ jednak, zanim ciału prawodawczemu przedłożone będą stanowcze postanowienia, kilka jest kwestyj ważnych do zgłębienia, proszę pana abyś przygotował całkowite i dokładne wyjaśnienia. Obrady Rad municypalnych winny być punktem wyjścia tych prac. Lecz pragnę, aby w otworzyć się mającem zbadaniu obszerny dany był udział członkom owych zgromadzeń departamentowych, których znam patryotyzm i poświęcenie, a których poparcia, wiem że mi nie braknie.

Liczę na światłą gorliwość i energiczną działalność jakiej dawałeś pan dowody, odkąd postawiłem cię na czele wydziału spraw wewnętrznych, aby szybko doprowadzić do kresu owo śledztwo administracyjne i przedłożyć ciału prawodawczemu na przyszłej sesyi, projekt ustawy zapewniającej wykonanie dzieła, którego spełnienie leży mi na sercu.

Proszę Boga aby cię miał p. ministrze w swej świętej opiece.

(podp.) Napoleon.

Do listu Cesarza dołączoną jest nota p. Lavalette, odnosząca się do ukończenia sieci zwykłych dróg pobocznych — raport ministra spraw wewnętrznych z d. 16go, o wykonaniu nakazanych środków — dekret cesarski z d. 16go zwołujący Rady municypalne w pierwszych 10ciu dniach września, dla rewizyi klasyfikowania dróg pobocznych — zresztą okólnik p. Lavalette do prefektów, dotyczący zastósowania środków nakazanych dekretem cesarskim z d. 16go sierpnia pod względem dróg pobocznych.

W nocie ministra spraw zagranicznych na którą się list cesarski powołuje, oblicza p. Lavalette koszta budowy i utrzymania przez lat 10 na 800 milionów, do których pokrycia służyć mają.

1. Dotychczasowe uposażenie dróg pobocznych	410,000,000.
2. Utworzyć się mające nadzwyczajne przyczynienie się gmin . .	200,000,000.
3. Dodatek ze strony departamentów	100,000,000.
4. Subwencya rządowa	100,000,000.

„Z kasy państwa na drogi poboczne“ wydane będą gminom w długich terminach (w 30 latach) spłacalne i umarzające się papiery, jak obligacye kolei żelaznych, po $^{4}/_{100}$ (w liczając amortyzacyę).

Co się tyczy 100 milionowej subwencyi rządowej, minister nie wątpi, że Izby jednomyślnie na nią przyzwolą i dodaje, że minister finansów jest przekonanym, iż skarb państwa wobec wzrostu jaki niestałe dochody, dzięki pokojowi przybierają, bez niebezpieczeństwa, ten przemijający ciężar przyjąć na siebie może. Tym sposobem Cesarz, który ulepszenia rolnicze i handlowe za użyteczniejsze uważa niż, przeobrażenia miast, ujrzałby spełnionem jedno z najgorętszych swych życzeń.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 sierpnia. Wyznaczony przez Radę miejską Komitet obywateli do zajęcia się wsparciem i pomieszczeniem powracających z niewoli więźniów politycznych, a składający się z radcy miejskiego Leopolda Lipińskiego, pp. Seweryna Wiśniowskiego i Jana Gwiazdomorskiego, złożył rachunki, z których okazuje się, że uzbierane na ten cel składki wynosiły łącznie złr. 524 cent. 90. Pieniądze te obrócono w całości na wsparcie 93 rodaków do powyższéj kategoryi należących. Prezydent miasta Dr Dietl wyraził z tego powodu komitetowi i dawcom, w znacznéj części niewiadomym, w imieniu Rady miejskiéj podziękowanie za gorliwe zajęcie się nieszczęśliwemi i udzielone im wsparcie.

— W dniach 19, 20 i 21 sierpnia odbyły się popisy publiczne w tak zwanéj głównéj, czteroklasowéj szkole dzieci starozakonnych na Kazimierzu, któréj dyrektorem jest p. Winter. Podczas popisu z języka hebrajskiego i religii obecnym był rabin miejscowy p. Schreiber, jak również Prezydent miasta Dr Dietl przez czas jakiś był na popisie w klasie drugiéj z języka niemieckiego i polskiego. Odchodząc przemówił do dzieci po niemiecku, gdyż po polsku byłyby go nie zrozumiały, tak dalece nauka języka polskiego została zaniedbaną, i zachęcał ich do nauki tego języka, jako żyjących na polskiéj ziemi i między ludem polskim, z którym całe życie styczność mieć będą. Obecni również byli radzcy miejscy Dr Warschauer i p. Spira, tudzież kilku członków komitetu gminy kościelnéj.

Na popisach tych znajdowało się uczniów w klasie pierwszéj 60, w drugiéj 32, w trzeciéj 28, w czwartéj 15; w szkole żeńskiéj było nieco więcéj uczennic. Bardzo mała to liczba, zważywszy, że gmina Kazimirska liczy kilkanaście tysięcy dusz, a ma tylko tę jedną szkołę publiczną bezpłatną.

Nasuwa się więc pytanie: dla czego tak mało dzieci chodzi do téj szkoły? Oto, że nie przynosi ona oczekiwanych korzyści. Gdyby uczono więcéj nowożytnych języków, w praktyczném pożyciu niezbędnie potrzebnych, a mianowicie polskiego, mniéj zaś hebrajskiego, który dziś ma wartość tylko teologiczną i filologiczną, gdyby język polski był wykładowy we wszystkich przedmiotach, jak to być powinno w polskiem mieście, gdyby nakoniec system naukowy był przynajmniéj taki, jak we wszystkich szkołach ludowych chrześciańskich, to jest klasowy, a nie przedmiotowy, gdzie jeden i ten sam nauczyciel udziela w jednéj klasie wszystkich przedmiotów prócz religii i hebrajszczyzny; nieporównanie więcéj korzystałyby dzieci z nauki, a przejście do gimnazyów byłoby im łatwiejsze, i rodzice kazimirscy woleliby posyłać dzieci do bliższéj szkoły w starym ratuszu, niż do szkół chrześciańskich od miasta nazbyt odległych, mianowicie w porze zimowéj. Z objęciem szkół przez Radę miejską, spodziewamy się wielkiéj pod tym względem zmiany.

Po każdym popisie rozdawano nagrody w książkach; w pieniądzach zaś między ubogich a pilnych uczniów na końcu. Datki te pochodziły z wieczystej fundacyi p. Deichesa złr. 60, od Dra Warschauera 20 złr., które tenże od wielu lat zwykł dawać i 5 złr. od p. Spiry. Z tego wylosowało dwóch uczniów po 25 złr. a dwóch po 5 złr., jeden zaś 3 złr., tudzież jedna uczennica 10 złr., dwie po 5 złr., jedna 2 złr.

— Piszą nam z Mielca, że pod przewodnictwem posła hr. Jana Tarnowskiego zawiązał się dla powiatu Mieleckiego komitet do niesienia pomocy poszkodowanym przez wylew Wisły i Wisłoki. Sekretarzem komitetu jest p. Aleksander Kwiatkowski. Wszelkie dary dobroczynne na cel powyższy przyjmuje p. Aleksander Trzecieski, członek komitetu, zamieszkały w Woli Mieleckiej.

— W Poznaniu umarł 19go sierpnia zdolny rytownik Stanisław Łukomski, którego prace zdobią wiele wydań obrazkowych, jakoto „Zachwycenie“, „Błogosławioną“, „Grażynę“, „Wallenroda“, „Panią Twardowską“ i „Pieśń o ziemi naszéj“, a prócz tego był on głównym rytownikiem wydawnictwa tanich obrazków. Zmarły liczył lat dopiero 32.

— D. 20 b. m. rano o 10éj deputacya miejska w Salzburgu składała Cesarzowi Napoleonowi powitanie. Burmistrz przemówił w te słowa po niemiecku:

„N. Panie! Rada miejska stolicy krajowéj Salzburga ośmiela się powitać najuniżeniéj WCMć, jako dostojnego gościa naszego Cesarza, i wyrazić mu przy-

---

ło *Monachomachia i Antimonachomachia*, osądziła, że stósownie będzie zawerbować do czytania wojny mnichowskiej mnicha, w niewinnym jednak zamiarze wyrządzenia mu figla. Pocieszna też to była rzecz widzieć rozdąsaną twarz ojca teologa i zanoszących się od śmiechu słuchaczy. Kręcił się na stołku, poprawiał kaptura i pasa, radby był przestać i rzucić książkę, ale przez wzgląd na dobrodziejkę klasztoru, którą to dziełko i miny lektora serdecznie bawiły, ciągnął dalej. Lecz zasmuciły się wesołe rysy jej twarzy w miejscu, gdzie nastąpiły te dwa wiersze:

„Pan Wicesgerent Mecenas dysputy
Wdział kunią szubę i czerwone buty;

i westchnęła, bo jej to przypomniało nieboszczyka męża, bo i on był Wicesgerentem i także nosił czerwone buty: wyszeptała wieczny odpoczynek za jego duszę. Następnie znów gdy przyszło jak tam pili za zdrowie Wicesgerentowej, uśmiechnęła się; lecz gdy w miejscu już rozpoczętej bitwy czytał:

„Oblało wino żużmant parterowy,
Żużmant ozdobę dubieńskich kontraktów
(i z przyciskiem) Zysk nieśmiertelny z fałszowanych aktów,

złudzona wyobrażeniem męża krzyknęła Ach! to niegodziwość! Korzystając z tego tłumiony gniew kapelana „tak pani Dobrodziejko, to dzieło kacerskie, to pocisk jakiegoś farmazona przeciwko kościołowi wymierzony“, i nie dając czasu do upamiętania się staruszce, rzucił go w gorejący wiecznie sapiącą dębiną kominek, niby w piekło duszę heretyka z wykrzyknieniem kaznodziejskiem: „Otóż tegośmy się doczekali, że nasza święta wiara przez tyle wieków szanowana, przez niegodziwych Poniatowskiego pisarków na szyderstwo wystawioną została, a kiedy August drugi wzmocnił naszą religię przejściem z luteranizmu na łono naszego kościoła, to ten wnuczek podstarościego (tak był król przez niechętnych nazywany) zamiast dać z siebie przykład pobożności, pozwalał i zachęcał do pisania bezbożnych książek i podkopywał w naszych zakonach fundamenta i filary świętej katolickiej religii ku jej zagładzie. Ale jakie życie taka bywa i śmierć. Żył jak Sardanapal, zginie jak Nabuhodonozor!“ Tymczasem pani domu wyszedłszy z omamienia rzekła: Mości Xięże Teologu, czy chcesz inkwizycyą świętą zaprowadzić w moim domu? czy może klątwę na mój dom rzucisz? zrobiłeś autodafé bez dekretu i mego pozwolenia; przestańże już na tem, a powstrzymaj się w języku, bo nie zcierpię, abyś kogobądź dyffamował w mojej obecności, a tem mniej osobę dosyć już nieszczęśliwego króla, który nie przestał być pomazańcem Bożym. Nie był on wprawdzie bez słabości, jakim ulegali także inni nasi królowie Kazimierz Wielki, Zygmunt August i August drugi Sas; a w epoce teraźniejszego rozwolnienia obyczajów nie wiele widzimy panujących, którzyby byli przykładniejsi od naszego Stanisława, tego zaś wina jest mniejsza, z przyczyny, że był bezżenny. Nadto wiadomo, że obrządki religijne ściśle wypełniał, ubogich hojnie wspierał, dochody szpitala Dzieciątka Jezus przez ustanowienie orderu Św. Stanisława pomnożył; wiadomo wam duchownym być musi, jaki szacunek Ojciec Święty miał dla niego; wszakże zesłał do boku jego Nuncyusza i postanowił uroczyste święto dla jego patrona; nakoniec nie do nas należy śledzić królów w prywatnem ich życiu ani sądzić o ich panowaniu, gdy nie byliśmy konfidentami ich zamiarów; jeżeli zaś chcemy poprawiać obyczaje, to nie czyńmy tego przez kalomnie, bo takie lekarstwo gorsze jest od samej choroby; rozgłaszać błędy czy słabości ludzkie, jest to je upowszechniać, gdyż nie jeden próżny człowiek woli naśladować wady królewskie, niż cnoty ludzi pospolitych. Nie widzę także, ażeby to dziełko pisane było w zamiarze podkopywania fundamentów kościoła św. tylko dla poprawienia ich bo autor wyśmiewa tylko zaniedbywanie kształcenia władz umysłowych i niewstrzemięźliwość w używaniu trunków, co jest niezaprzeczoną prawdą, gdyż sama napatrzyłam się tego nie bez wstrętu przy stypach odpustowych i pogrzebowych czyliż pismo to więcej zakony kompromitować ma nad ich własne, widoczne a nieprzykładne czyny?.. Po czem obracając rzecz ku dobremu rozumieniu dodała: Wy ojcze jesteście jedną cegiełką duchownego gmachu, ale gdyby to wszystkie były takie, nie potrzebaby reparacyi. Powiedz teraz księże teologu *mea culpa*, to ci dam rozgrzeszenie.

Pani Wicesgerentowa znając osobiście króla Stanisława i mając przy boku jego Jenerał-adjunktem brata swego Kortycyllego, Starostę korytnickiego była przez niego i przez bywające w jej domu dworskie osoby dokładnie informowana o najlepszych chęciach i zamiarach króla dla kraju. Przeniosłszy się zaś na prowincyą, miała ciągłe stosunki z temi osobami, oprócz tego trzymając gazety i czytując dyaryusze sejmowe, była w możności sądzenia, że ograniczona, jak bardziej nie można, władza królewska znajdowała zawsze w celach zaprowadzenia lepszego rządu nieprzełamane zapory. Naród nasz, (mawiała pani Wicesgerentowa) jest uparte dziecko, które samo chodzić nie umie, a prowadzić się nie daje, dla tego też upada. Mało jest w historyi ludzi wielkich, którzy z niemi byli w każdem położeniu; teraźniejsze zaś było tak krytyczne, że ani Batory ani Sobieski zaradzićby byli nie mogli. Król Poniatowski nie był rycerzem, ale choćby nim był, nie mógłby zuchwałego Karola dwunastego naśladować, bo odwaga bez konsekwencyi jest awanturnictwem; wolno wszakże jest własne życie narazić, ale życie kilkunastu tysięcy wystawić na przewidzianą zgubę, losy narodu, ten skarb powierzony sobie od Boga, oddać na ślepą grę wypadków, bywa to niemniej poczytywane za zdradę Ojczyzny. Lecz gdyby błędy zaślepionych możnowładców mógł był Poniatowski swoją śmiercią okupić i nią samą kraj od zguby uratować, a gdyby tego uczynić nie chciał, wtenczas pamięć jego słusznie mogłaby być hańbą okryta. Król ten, gdyby był jedynowładcą, mógłby był być ozdobą każdego tronu w Europie ale nie w Polsce, z której Henryk Walezy, nie mogąc znieść absolutyzmu szlachty, wyniósł się po francusku, jakże bowiem mógł Francuz to zrozumieć, żeby trzy rządy były w jednym kraju, czyli, żeby władza wykonawcza między trzy stany podzieloną była.

Penes Regem maiestas, [1])
Penes senatum autoritas,
Penes Ordinem equestrem libertas

Tak więc trony elekcyjne a z niemi powstająca oligarchia, gdy każdy nowy król coraz więcej swojej władzy przez zaprzysiężone pacta coventa szlachcie ustąpić musiał, Polskę zgubiła.

Przez lat kilka po tej katastrofie nie było zjazdu sąsiadów, żeby nie było mowy o Targowiczanach i o królu, na którego kark wszystkie winy, jakie wymyślić mogli kładli, aż dostało się i czwartkowym obiadom. Mówiono tam, że Poniatowski chcąc udawać mądrego niepotrzebnie tyle pasibrzuchów literackich do siebie ściągał, a za to masę długów po sobie zostawił. Na to oburzona pani domu odparła „Moi Panowie, zapalczywie graliście w kręgle, bo zawsze biliście w króla, ten upadł i gra się skończyła, a żaden nie wygrał, i owszem zdebankowani zostaliśmy wszyscy; teraz jeszcze wymawiacie mu obiady, jak gdyby każdemu z was nie było wolno prosić na obiad kogo się wam podoba. Gdyby te królewskie obiady nie miały wyższego celu, to przynajmniej dla nas mogłyby być wzorem, jak mamy częstować przyjaciół z przyzwoitością i umiarkowaniem. A czyliż nie lepiej król czynił dając raz w tydzień obiady uczonym, którzy rozszerzali oświatę w kraju, niżeli to co czynili nie jedni z magnatów, którzy utrzymywali tyle głupich dworzan dla swojej pompy i dawali stypy zagonowej szlachcie, żeby mieć gotowych krzykaczy dla popierania swego widzimisię lub zrywania sejmów, gdy co nie podług ich widoków stanowionem było. Sami sprawcy bezrządu narzekali, że źle się dzieje w kraju, ale z czyjejże to było przyczyny? i czyliż lepiej bywało za Sasów? wszakże przez ciąg 30stoletniego panowania Augusta III. jeden tylko sejm pacyfikacyjny pod laską oto tego pana (wskazując na portret Wacława Rzewuskiego) udał się, ale już drugi pod tym samym marszałkiem, pomimo szacunku na jaki cnoty i wymowa jego zasługiwały, utrzymać się nie mógł i przez posła błzkiego zerwany został — a w końcu jakiż pożytek moralny pozostał nam po tych Sasach? oto szkaradny nałóg pijaństwa i przez to zbydlęcenie obyczajów. Co więcej, tron bez powagi, skarb bez pieniędzy, kraj niemal bez wojska, prawa bez posłuszeństwa; taki stan rzeczy zastał w początkach panowania swego Poniatowski [1]). Pożytki zaś z jego rządów a właściwiej rzec można z jego wpływów na rządy Rzeczypospolitej, mianowicie urządzenie lepsze finansów skarbu, były widoczne bo wiadomo, że dawniej wojsko niepłatne będąc, ciemiężyło włościan i buntowało się. Założenie korpusu kadetów, zniesienie sprzedaży stopni oficerów, stałe urządzenie sądownictwa, ustanowienie komisyi edukacyjnej, tak zbawiennie na oświatę młodzi wpływającej, w powszechności zaś smak dobry, i zamiłowanie nauk i sztuk, w wyższej warstwie społeczeństwa po sobie zostawił. I cóż więcej mógł zrobić ten, który za króla u najjaśniejszej Rzeczypospolitej służył?

[1]) Powinna była być penes Regem autoritas.

[1]) Twierdzą, że przyczyną nieładu i zrywania Sejmów i Trybunałów były szarpiące się stronnictwa Potockich z Czartoryskiemi, nie August III, który jak niemy na sejmach siedział, lecz zważywszy, że i za panowania Augusta II podobnież sejmy zrywane były; cała wina spada na nieszczęśliwe liberum veto.

(*Dokończenie nastąpi*).

tem życzenie, aby pobyt WCMci w naszych murach umilonym był widokiem czarującéj i wspaniałéj przyrody naszego kraju górskiego.“

Na słowa burmistrza Mertensa odpowiedział Cesarz Napoleon w języku niemieckim:

„Przybyłem, aby Cesarzowi wyrazić moje współczucie z powodu bolesnéj straty. Bardzo tu pięknie. Spodziewam się, że nie po raz ostatni bawię w Salzburgu. Z wielką przyjemnością po tak długiéj przerwie znowu widzę tu teatr niemiecki. Grano bardzo dobrze. Bawiłem dawniéj w Niemczech, ale już bardzo dawno temu, i dużo zapomniałem z języka niemieckiego.“

Poczem deputacya rady miejskiéj udała się do Cesarzowéj Eugenii, aby jéj wręczyć prześliczne album z widokami miasta Salzburga, tudzież bukiet z kwiatów alpejskich.

Burmistrz przemówił w tych słowach po francusku, a nie wiemy, czy tę francuszczyznę zawdzięczać mamy samemu mowcy, czy też sprawozdawcy, którego list powtarza dosłownie także *Gaz. Wiedeńska*:

„*Ayez la grâce, Votre Majesté, de permettre à la bourgeoisie, de poser à vos pieds ces souvenirs de la ville de Salzbourg et de ses environs.*“ (Pozwól N. Pani obywatelom miasta Salzburga złożyć Ci u stóp te upominki miasta Salzburga i jego okolic).

Cesarzowa odpowiedziała:

„*Ah! c'est charmant; ah, ce sont des fleurs de montagnes. C'est un beau pays et j'espère de le revoir encore une fois.*“ (To prześliczne! te kwiaty z gór. Piękny to kraj i mam nadzieję, że go jeszcze raz zobaczę).

— Jakiś krytyk robi zarzut Cesarzowi Napoleonowi, że mówi po niemiecku akcentem szwajcarskim. Czyby powinien mówić akcentem berlińskim lub wiedeńskim? bo w Niemczech najwykształceńsi nawet ludzie nie mówią czysto literackim językiem, wyjąwszy kaznodziei, profesorów, adwokatów i osoby nawykłe do występowania publicznie, a nawet i najlepsi mowcy nie uchronią się od prowincyonalnego wymawiania.

— Do *Gazety Tryestskiej* piszą o pożarze kaplicy Różańcowej w Wenecyi: Ktokolwiek zwidzał Wenecyę i oglądał wspaniały kościół St. Jana i Pawła odznaczający się przed wszystkiemi innemi kościołami swoją wartością architektoniczną, przypomni sobie z zachwyceniem kaplicę Różańcową z lewej strony od wielkiego ołtarza, w której nagromadzone było, co tylko się znalazło najcelniejszego i najpiękniejszego ze skarbów sztuki w Wenecyi. Przedewszystkiem wpadały w oczy zwiedzaczowi dwa olbrzymiej wielkości obrazy olejne, które nie były umieszczone na ścianach tak jak inne, lecz z powodu naprawy kościoła ustawione były na krosnach. Były to dwa dzieła misztrzowskie Tiziana i jego nauczyciela Giambellina, pierwszy z nich wyobrażający męczeństwo S. Piotra, największy i najcenniejszy obraz Tiziana po Wniebowzięciu; drugi Giambellina przedstawiał Madonnę z dzieciątkiem otoczoną świętymi. Na lewo od wchodu, naprzeciw ołtarza znajdowały się dwa przepyszne obrazy, jeden Palmanuovy, drugi Bassana; wielki ołtarz wyobrażający Madonnę ze świętymi, był pędzla Palmavecchii. Na prawej ścianie bocznej umieszczone były trzy obrazy Tintoretta: jeden święta liga, drugi bitwa pod Curzolari, trzeci ukrzyżowanie; na przeciwległej ścianie bocznej inne obrazy Coronny, Bassana i Palmanuovy; sklepienie ozdobione było freskami różnych mistrzów; ciągnące się przez całą kaplicę ławki chórowe były największym cudem, jakim Wenecya poszczycić się mogła pod względem rzeźby w orzechu; cała historya biblijna blisko w dwustu obrazach była wyrzeźbiona. Dzieło to Brustolona. Któż wreszcie nie pamięta marmurowych płaskorzeźb wyobrażających sceny z dzieciństwa P. Jezusa, roboty Bonazzy, Morlaitera, Tagliapietry i Torettego?

Wszystko to stało się pastwą pożaru. D. 16go rano o 5ej stróż sąsiedniego szpitala dostrzegł ogień, lecz nim pomoc nadbiegła, cała kaplica stała już w płomieniach, a wszelkie usiłowania, aby choć cokolwiek uratować z nagromadzonych tam skarbów sztuki, okazały się bezowocnemi. W kilka chwil potem runął dach kaplicy i słup płomienisty wzniósł się w górę. Jak ogień powstał, tego nikt nie umie powiedzieć.

— Dzień 21ty sierpnia zupełnie pogodny. Ciepło w cieniu doszło do + 25°,2, od + 11°,8. Wiatr wschodni przeszedł koło południa na zachodni, a wieczorem był znowu wschodni. Barometr do 10éj godziny wieczór opadał, odtąd stał nie zmiennie na 329''',20; aż do 6éj godziny rano dnia 22go sierpnia, w którym czasie termometr + 15°,6 R. wskazywał.

— W piątek dnia 23go sierpnia, Śgo Zacharyasza biskupa.

Sprawy Sądowe.

Melun w sierpniu.

Proces pani Frigard o morderstwo w lesie w Fontainebleau.

(ciąg dalszy.)

(*Sprawozdanie Lekarskie.*)

Taka jest w streszczeniu opinia lekarska:

Śmierć nagła osoby młodej, dobrze zbudowanej, nie posiadającej żadnej wady organicznej, której zdrowie nic nie pozostawiało do życzenia, jest rzeczą arcyrzadką. Może ona być następstwem nawału krwi do płuc lub udaru mózgowego. Nawał krwi do płuc atoli w takim razie bywa ogólny, a nie częściowy, udar zaś mózgowy pozostawiłby ślady krwi wybroczonej w mózgu, których nie dostrzeżono. Śmierć przez upadek sił może być nagłą; w tym razie zaś twarz bywa bladą, niedokrewną; w krajach gorących nareszcie w skutek znacznego znużenia lub pod wpływem bezpośrednim żaru słonecznego powstaje nawał do mózgu wywołujący także śmierć nagłą; lecz w danym razie niema mowy ani o znużeniu, ani o zbytecznym gorącu. Czy spostrzeżono przy oględzinach zmiany przemawiające za śmiercią przez uduszenie? Uduszenie pociąga za sobą zmiany pewne w organach wewnętrznych; znakiem uduszenia są plamy krwawe, rozsiane na opłucnie, zwłaszcza na podstawie płuc; ślady te utrzymują się przez czas dłuższy po śmierci, i spostrzegać się dają nawet jeszcze po kilku tygodniach, zwłaszcza u dzieci uduszonych. (Zdarzają one się atoli także u dzieci nieżywo urodzonych, nie są one więc nieomylnym znakiem uduszenia. *Przyp. Sprawozd.*) Nareszcie uduszenie wywołać może i pęknięcia pęcherzyków płucnych, jak niemniej rozedmę częściową płuc. Objawy te wszystkie znaleziono w płucach p. Mertens. Innych objawów uduszenia, jak śladów palców ugniatających na szyi, podbiegnięcia krwi, piany krwistej w krtani nie dostrzeżono z powodu zgnilizny. Mimo to lekarze są w stanie wydania orzeczenia swego że p. Mertens została uduszoną i zadławioną jednocześnie. Plamy krwiste na opłucnie nie są oznaką zadławienia (strangulacyi), świadczą one tylko, i to dosadnie, o uduszeniu. (Zdanie to jest mylnem, gdyż nowsze badania wykazały, że plamy wzmiankowane znachodzą się tak przy zadławieniu, jako i przy uduszeniu, jak niemniej, że częstokroć w jednym i drugim razie wcale nie występują. *Przyp. Sprawozd.*) Uduszenie tem prędzej zaś następuje, jeżeli równocześnie wywiera się nacisk na szyję i na dołek podsercowy, gdyż w takim razie uniemożebniają się ruchy przepony, niezbędne dla oddychania. Ucisk gwałtowny na okolicę żołądkową zostawia ślady głębokie; ztąd też tłumaczą się w danym przypadku znaczne obrażenia żołądka dostrzeżone przy oględzinach pierwszych. Czarne zabarwienie i nabrzmienie twarzy trupa w chwili znalezienia go, sterczenie języka na zewnątrz, wysadzenie oczu przemawiają zawsze za zadławieniem. Sekcye więc orzekają, że p. Mertens umarła w skutek uduszenia i zadławienia i wykluczają samobójstwo i uduszenie przypadkowe, ponieważ znaleziono zwłoki leżące na grzbiecie; i sądzą, że p. Mertens uduszoną została wtedy, kiedy spała, że więc w tym razie nie trzeba było użyć zbyt wielkiej siły do sprowadzenia śmierci.

(*Przesłuchanie świadków*).

(Ciąg dalszy).

Z odczytanego zeznania jednego z świadków okazuje się, że nie istniała tak wielka przyjaźń między panią Mertens a panią Frigard; oskarżona często wspominała, że pani Mertens skończy w więzieniu Śgo Łazarza.

Prez. Słyszałaś to pani.

Osk. Nie tylkom słyszała, alem i widziała.

Prez. Chciałaś pani przez to powiedzieć, że pani Mertens złe prowadzi życie?

Osk. Tak jest bo nie miała ona żadnego charakteru.

Prez. Ale zkądże pani ma prawo ją ganić, skoroś sama ją do tego zachęcała i skoroś pani od niej pieniądze brała?

Osk. Niestety, musiałam brać pieniądze od niej; wiele rzeczy się robi, aby wyżywić kilkoro dzieci; nigdy atoli nie namawiałam jej do takiego życia.

Prez. Pani nie mogłaś ją w własnym interesie wstrzymać na tej pochyłej drodze upadku.

Osk. Można z nędzy, z słabości korzystać z złego, nie wywołując takowego.

Prez. Pani masz na wszystko odpowiedź.

Osk. Muszę, bo pan się pytasz.

Właściciel hotelu *de France et d'Angleterre* w Fontainebleau opowiada, że dwie te kobiety przyjechały tam dnia 7go maja. Gospodyni bardzo żałowała, że je przyjęła, bo jej się od razu ich fizyonomie niepodobały. Nazajutrz zrana już o 6ej wyjechały do lasu. Zdawało się właścicielowi, że to zawczas, i dla tego prosił je o nazwiska, aby takowe zapisać do książki. Oskarżona dziwiła się nad podobnem żądaniem, mówiąc, że w Vichy, gdzie co rok bywa, nikt nazwiska swego nie podaje. Dopiero po czwartej popołudniu pani Frigard sama powróciła, a zapytana o swoją towarzyszkę, odpowiedziała, że została się w lesie, dodając, że ją to wcale nie niepokoi; poczem pytała się gospodarza, czyby jej niemógł zmienić złota angielskiego; ten jej wskazał wekslarza. Właściciel hotelu zeznaje dalej, że na nim bardzo złe oskarżona zrobiła wrażenie. Mówił jej, że nie pojmuje, jak może odjechać bez swej towarzyszki; oskarżona atoli była widocznie zaniepokojoną, zakłopotaną i starała się jak najprędzej opuścić hotel.

Następnym świadkiem jest kucharz wspomnionego hotelu. Oskarżona powróciwszy sama z lasu zapytała się go, czy jeszcze może obiad zjeść przed odejściem pociągu do Paryża, na co jej odpowiedział, że jeżeli chce jechać o 5ej, to tylko zimne potrawy jej podać może, chyba gdyby mogła czekać do 6ej, tj. aż do odejścia następnego pociągu. Oskarżona żądała więc zimnej potrawy, chcąc jak najprędzej wyjechać. Kucharzowi coś także wspomniała, że zgubiła swoją towarzyszkę w lesie. Świadek atoli w tem nie widział nic uderzającego, bo często się zdarza, że kobiety się gubią w lesie, a nazajutrz dużo jeszcze było śmiechu z tego powodu.

Tissot, kelner w tymże hotelu utrzymuje, że oskarżona płaciła banknotem stufrankowym, który mu zmieniła gospodyni Boyer, co ta ostatnia potwierdza.

Prez. (do świadka): Po raz ostatni pytam się pana, czy to prawda, że pani Frigard płaciła banknotem stufrankowym?

Tissot. Tak jest!

Prez. Przysięgasz pan na to przed Bogiem i ludźmi!

Tissot. Przysięgam panie prezesie!

Zeznania kelnera Tissota i gospodyni Boyer co do posiadania banknotu stufrankowego są ogromnej doniosłości. Jeśli to bowiem prawda, że oskarżona po powrocie z lasu płaciła banknotem stufrankowym, natenczas jeden ten fakt niweczy cały jej system wypierania się, gdyż twierdziła, że nie miała pieniędzy do powrotu, że musiała sprzedać broszkę. Lecz zeznania tych dwóch świadków nie są bardzo wiarygodne. Gospodyni p. Boyer utrzymuje bowiem, że dnia tego wydała kelnerowi z banknotu stufrankowego 83 franków, gdy tymczasem oskarżona zapłaciła 32 franków, a zatem nie zgadza się rachunek. Kelner Tissot także się grubo omylił; sędzia śledczy pokazał mu bowiem portmonetkę pani Mertens, którą natychmiast poznał jako własność pani Frigard, co jest widocznym fałszem. Zresztą płacenie banknotem stufrankowym nie odpowiada wcale owej sprytnej przebiegłości, jaką się odznacza pani Frigard. Dla tego obrońca Lachaud starał się wykazać bezzasadność i sprzeczność tych zeznań.

Zeznania następnych świadków odnoszą się do sprawy upadłości męża pani Frigard i postępowania w tym względzie urzędnika p. Gauthier. Kupiec p. Varsal zeznaje, że obwiniona groziła urzędnikowi temu, wydelegowanemu do uporządkowania upadłości; chciała go przebić, wołając: „Jestem córką korsykanina, więc nie dam sobie ubliżyć“.

Świadek p. Gauthier, nazywa zachowanie się pani Frigard w czasie bankructwa męża gwałtownem, obwinia ją, że ukryła za 7000 franków jedwabiu. Zeznanie tego świadka nie zasługuje na bezwzględną wiarę. Postępowanie urzędników francuskich, tak zwanych syndyków przy bankructwach, zostawia bardzo wiele do życzenia; starają się o jak największe zyski dla siebie, mniej dbając o interes wierzycieli. I w tym przypadku nie inaczej się stało; wszystko bowiem sprzedano, chociaż p. Frigard ofiarował 80%, a licytacya według własnych zeznań p. Gauthiera tylko 62% przyniosła. Rozjątrzenie oskarżonej przeciw syndykowi jest więc usprawiedliwionem; bo gdyby on był przystał na propozycyę powyższą, natenczas p. Frigard, który jeszcze posiadał dość znaczny majątek, ugodziłby się z swymi wierzycielami, a żona jego nie byłaby zmuszoną rzucać się na takie bezdroża. Ale zysk syndyków jest daleko znaczniejszym, jeśli ugoda między dłużnikiem a wierzycielami nie przychodzi do skutku; okoliczność ta jest dostatecznym bodźcem do podobnego postępowania, na jakie się użala pani Frigard.

Oskarżona po przesłuchaniu pana Gauthier, z ledwie ukrytym gniewem rzekła: „Człowiek ten męża mojego, słabowitego ojca familii wtrącił do więzienia, mnie zaś w nieszczęście!“ (Głośne szemranie między słuchaczami, potępiające postępowanie p. Gauthier).

Od następnego świadka, kupca p. Paulusa w Paryżu, oskarżona chciała zakupić handel winny dla pani Mertens. Świadek przekonał się, że pani Mertens miała wielką chorobę; w jego mieszkaniu miała dwa napady.

Prez. (do oskarżonej): Nigdyś pani o tem nie wspomniała, że pani Mertens miała wielką chorobę.

Osk. Uważałam, że chwilami stanęła pani Mertens, nie ruszyła się z miejsca z wzrokiem, jakby w ziemię wrytym; trwało to tylko krótko, ale często się powtarzało. Czy to znamiona wielkiej choroby? Ja nie wiem; pan Paulus tak to nazwał, nie ja.

Stróż domu przy ulicy Laval, gdzie mieszkała pani Mertens, zeznaje tylko, że wieczorem 8go maja, tj. owego dnia, kiedy zbrodnię popełniono, p. Frigard koło godziny 8ej pytała się o panią Mertens.

Prez. (do oskarżonej): Wszak musiałaś pani wiedzieć, że pani Mertens nie ma w domu, że w domu być nie może, bo została w lesie i przed panią do Paryża przybyć nie mogła.

Osk. Przepraszam panie prezesie; mogła była wyjechać pośpiesznym pociągiem, który odchodzi z Fontainebleau po kwadransie na 6tą, ja zaś wyjechałam zwykłym pociągiem o godzinę później.

Kupiec p. Paweł Lasserre, najwierniejszy z wiernych pani Mertens, przedstawia panią Frigard w najczarniejszych kolorach; zdaniem jego jest kobietą, po której się wszystkiego można spodziewać, która w stanie jest fałszować pisma i otwierać zamki.

Biegli w sztuce potwierdzili, że podpisy na wszystkich kwitach, o których w akcie oskarżenia była mowa, nie pochodzą z ręki pani Mertens, lecz są podrobione przez panią Frigard.

Podaliśmy tylko i to w krótkości najważniejsze zeznania kilku świadków; wspomnieć jeszcze winniśmy, że u oskarżonej znaleziono dzieła lekarskie, między innemi np. *Toxykologią*.

Publiczność obojej płci mimo nieznośnych upałów z ogromnem zajęciem słuchała rozprawy; zajęcie to z każdym dniem wzrastało, a uwaga wszystkich była skupioną i natężoną dnia 13 bm., kiedy zabrał głos naczelny prokurator. Ścisk w sali był tak wielki, słońce tak dopiekało, że dnia tego zwłaszcza kobiety obecne przy rozprawie powszechną budziły litość. Oskarżona nieprzerwanie zachowywała swój spokój.

Prokurator powtórzywszy obszerniej to, co powiedział w akcie oskarżenia, zakończył, że ma moralne przekonanie, iż pani Frigard jest winną morderstwa, rabunku i fałszerstwa.

Poczem przemawia obrońca p. Lachaud.

(*Dokończenie nastąpi*).

Przyjechali do Krakowa od 21go do 22go sierpnia.

HOTEL POLLERA: Markus Kallir kupiec z Brodów, Antoni Swoboda z Turnau, Antoni Bauer kupiec z Prus, Aleksander Tarawatti kupiec z Rosyi, Emilia Salamonka z Brodów, Zofia hr. Załuska właścicielka dóbr z Galicyi, Teresa bar. Brunicka właścicielka dóbr ze Lwowa, Chrystyan Stumpf z Radomia, Leon Lipowski właściciel dóbr z Poznania, E. Pongratz kupiec z Białéj.

HOTEL SASKI: Franciszek Koźmiński prof. gimn. z Kongresówki, Józef Wożniakowski właściciel dóbr z Rudna, X. Jan Bernardin przełożony Józefitów z Pleszowa, Wincenty Bronikowski z Kongresówki, Marcin Alth prof. dogm., Batus Stażińsky prof. Stefanus Kaftalik prof. z Węgier, Józef Brauner kupiec z Wiednia, August Lauziński z Galicyi, Apolinary Galiński z Galicyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 20 sierpnia 1867.

	od zł.	c.	do zł.	c
Mierzyca pszenicy zim. (w. 85 f.)	5	50	6	25
Mierzyca pszenicy jarej „	—	—	—	—
„ żyta . . . (w. 80 f.)	3	62½	4	—
„ jęczmienia	2	—	2	62½
„ owsa	—	—	1	87½
„ grochu	—	—	5	—
„ jagieł	—	—	8	—
„ fasoli	—	—	6	50
„ tatarki	—	—	3	50
„ prosa	—	—	4	—
„ rzepaku zimowego	—	—	6	—
„ wyki	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	—	1	50
„ bobu drobnego	—	—	—	—
„ soczewicy	—	—	—	—
Cetnar wiedeński siana	—	—	1	12½
„ „ słomy	—	—	—	70
Funt w. mięsa wołowego	—	—	—	22
„ „ z bydła drobniejszego	—	—	—	20
Funt w. polędwicy wołowej	—	—	—	30
„ „ wieprzowiny	—	26	—	30
„ „ cielęciny	—	18	—	22
„ „ baraniny	—	18	—	20
Funt w. smalcu wieprzowego	—	48	—	50
„ „ sadła	—	48	—	50
„ „ masła	—	40	—	45
„ „ słoniny	—	—	—	50
„ „ soli	—	—	—	9
„ „ oliwy do świecenia	—	—	—	32
Funt w. świec rurkowych	—	—	—	—
„ „ świec łojowych	—	42	—	44
„ „ świec stearynowych	—	—	—	68
„ „ mydła	—	28	—	32
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	—	—	2	50
„ okowity „ 82° „	—	—	2	—
„ masła młodego śwież	—	—	2	50
Kopa jaj kurzych	—	—	1	—
Miarka kaszy jęczmiennej	—	—	—	60
„ tatarczanej częstoch.	—	—	1	25
„ pszenicznej	—	—	1	30
„ perłowej	—	—	1	50
Miarka kaszy tatarczanej całej	—	—	—	95
„ tatarczanej łupanej	—	—	—	85
„ pęcaku	—	—	—	75
„ kaszy jaglanej	—	—	1	—
Cetnar wied. mąki pszenicznej	11	75	12	50
Sięga drzewa łupowego twardego	10	—	12	—
„ „ miękiego	8	—	9	—
„ węgli kamien. kraj.	—	—	18	—
Cetnar w. węgli kamiennych	—	38	—	40
„ „ kowalskich	—	—	—	50

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego w Krakowie dnia 20 sierpnia 1867.

R. Marxen.

Komisarz targowy,
Jezierski.

Delegowani obywatele:
A. Ziębowski.
T. Talarkiewicz.

Lwów 19 sierpnia. (*Sprawozdanie tygodniowe.*) W tygodniu ubiegłym żniwo odbywało się pomyślnie przy odpowiednim stanie temperatury, zwłaszcza w ostatnich dniach. Zbiór pszenicy już się rozpoczął.

W handlu towarowym ożywienie było znacznie mniejsze niż w poprzednim tygodniu, co pochodzi ztąd, że zaraz po otwarciu ruchu na kolei nadeszły znaczniejsze transporta towarów kolonialnych, manufaktów i towarów modnych, które pokryły najnaglejszą potrzebę. Nadeszło jednak kilka partyj towarów żelaznych i blachy cynkowéj do pokrywania dachów; te ostatnie przeznaczone do wschodnich obwodów Galicyi i do Rosyi. Przywieziono tu także znaczniejszą ilość kós z fabryk styryjskich, które będą posłane do Brodów, a ztąd do Rosyi. Do Księstw Naddunajskich posłano większą ilość powozów i bryczek z Nowego Tyczyna. Nadzieje co do pomyślnego zbioru lnu i konopi, jakie sobie w tym roku z początku robiono, nie ziszczają się. W okolicach dotkniętych wylewem wód przepadła całkiem znaczna część lnu i konopi, dla tego nie można się już spodziewać, aby tych artykułów można było w tym roku wywieść tyle co w innych latach. Ponieważ i w innych krajach len i konopie nie udały się tego roku, przeto na targowicach szląskich, morawskich i czeskich, dokąd głównie nasz produkt odchodzi, ceny tych artykułów poszły w górę. Konopie płacono według gatunku po 17 do 20 złr. za cetnar.

Handel zbożowy rozwinął się w ostatnich dniach tego tygodnia w sposób niespodziewany, ale wcale nie zadawalniający. Posucha przyspieszyła żniwo i nowe żyto zwożą już na targi. Węgry jednak mają odstawić w najbliższych czterech miesiącach do Prus i Francyi przeszło trzy miliony mierzyc rozmaitego zboża i na targowicach węgierskich widać przepełnienie, wywierające niekorzystny wpływ na handel galicyjski. Ceny pszenicy podnoszą się szybko do niesłychanéj wysokości, podczas gdy na owsie wywiezionym do Wrocławia, w czem głównie miała udział koléj lwowsko-czerniowiecka, poniesiono straty. Pszenicę płacono na początku tego tygodnia po 10 złr. 30 do 40 c., ale później przy ożywionym popycie na celniejsze gatunki przeszłoroczne, cena podniosła się do 11 złr. Tegoroczną pszenicę do odstawy w październiku kupowano po 9 złr. Jęczmień 140 funt. płacono po 5 złr. Przedaż tego artykułu ożywi się dopiero w najbliższych trzech tygodniach, ponieważ właściciele browarów dopiero w tym czasie zaczynają robić zakupno na większy rozmiar. Żyto płacono po 6 złr. 40 do 70 c. za korzec 160 funt. wagi, do odstawy w październiku po 5 złr. 25 do 50 c. Ceny owsa spadły w skutek doniesień z Prus, tam zaś spadły z powodu przepełnienia targowic towarem galicyjskim wywiezionym w znacznéj ilości po otwarciu ruchu na kolei. W ostatnich 2 dniach płacono celniejsze gatunki po 2 złr. 50 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Tarnów: pszenica 170 funt. 12 złr. 60 c., jęczmień 144 funt. 6 złr., żyto 160 funt. 7 złr. 50 c., owies 100 funt. 3 złr. 20 c. Pszenica i owies poszukiwane na wywóz, na żyto mniejszy popyt. Dębica: pszenica 170 funt. 11 złr. 75 c., jęczmień 138 funt. 5 złr., żyto 160 funt. 7 złr. 15 c., owies 100 funt. 3 złr., pszenica i żyto trzymają się w cenie, na jęczmień nie ma popytu, owies poszukiwany.

Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono w tygodniu ubiegłym z Galicyi przez Kraków do Oświęcimia 1400 sztuk. (*Gaz. Lwow.*)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 20 sierpnia. *La Patrie* pisze: Spisek hiszpański przygotowany był w Brukselli i zupełnie się nie powiódł. Bandy w Katalonii pobite, oczekiwane są na granicy francuskiéj, gdzie broń złożą. Zabrano wychodźcom francuskim papiery, w których polecono im rozejść się, gdyż zamach nie powiódł się. Jenerał Prim nie opuścił podobno Belgii i zawiadomił swoich przyjaciół, że uda się wtedy dopiero do Hiszpanii, gdy choć jedna twierdza będzie w rękach powstańców.

Paryż 20 sierpnia. *La France* podaje depeszę z Madrytu z d. 19go, która mówi, że w całéj Hiszpanii, wyjąwszy Katalonię, gdzie powstanie spełzło na niczem, ciągła dotąd panuje spokojność. *La Situation* zapewnia, że miasto Gerona (w zachodnio-północnym narożniku Katalonii naprzeciw Perpignan. *Red. Cz.*) wpadło w ręce powstańców.

Paryż 20 sierpnia. Dziś nie nadeszła z Madrytu żadna depesza.

Perpignan 20 sierpnia. Jlny kapitan Katalonii wydalił z Barcelony 200 liberalistów i rozwiązał jedno stowarzyszenie.

Tuluza 20 sierpnia. Powstańcy, którzy wkroczyli do Hiszpanii, zbliżają się ku granicy francuskiéj. Zdaje się, że powstanie stłumione.

Madryt 19 sierpnia. Bandy powstańców w Katalonii i Arragonii ścigane są przez wojsko, nie znajdują one wsparcia u ludności wiejskiéj; reszta Hiszpanii spokojna.

Konstantynopol 20 sierpnia. Fuad pasza zjedzie się w Liwadii w Krymie z księciem Gorczakowem. Według depeszy otrzymanéj z Aten, Koroneos, Zimbrakaki i prawie wszyscy ochotnicy, mieli wsiąść na statek parowy „Arkadion“ i na inny siłą zabrany, i udać się do Grecyi.

Z Salzburga same tylko pogłoski nadchodzą i to sprzeczne z sobą. Jedne utrzymują, że o przymierzu ani myśleć, drugie, że między ks. Gramontem a ministrami austryackimi odbywają się narady pod względem kwestyi niemieckiéj i kwestyi wschodniéj, a nawet *Politik* prażska zamieszcza telegram wiedeński donoszący, że znaczniejsi bankierowie wiedeńscy otrzymali telegram o zawarciu przymierza między Francyą i Austryą, i że oba państwa żądać będą od Prus ścisłego zachowania traktatu prażskiego, wreszcie, że za wdaniem się Cesarza Napoleona dom paryski Rothschilda pożyczy Austryi 50 milionów. W tym może też celu zawezwany był do Salzburga minister skarbu p. Becke.

Obdarowanie księcia Metternicha orderem złotego runa, poczytanem było za pewien rodzaj demonstracyi politycznej, albowiem zdawało się, że poseł austryacki przy dworze francuskim obdarowany był za przywiedzenie do skutku zjazdu salzburskiego. Dzisiejsza *Wiener Ztg* osłabia to wrażenie, bo wymienia równocześnie kilka jeszcze osób obdarowanych tym najwyższym orderem za zasługi wcale nieznane w politycznym świecie.

Inny powód przyjazdu ministrów Beckego i Lonyaya podaje *N. fr. Presse*, a mianowicie, że między p. Beckem a węgierskim ministrem skarbu zaszły nieporozumienia ze względu na długi państwa, i że obaj podali się do dymisyi, a N. Pan chcąc osobiście rzecz tę załatwić, wezwał ich obu do Salzburga. Dalej zaś mówią, że przyjazd ministra skarbu Beckego zostaje w związku z kwestyą długów mexykańskich, a już *J. des Débats* nadmienił, że sprawa tych długów należy do przedmiotów narad zjazdu salzburskiego.

Presse wiedeńska daje nawet formalny program układów salzburskich postawiony przez Cesarza Napoleona, i nad którym tenże prowadzi codziennie narady z p. Beustem. Nie ma przyjść do żadnego przymierza, lecz tylko do porozumienia się w celu utrzymania pokoju. Dla tego narady te nie mają być tajone przed innemi rządami, lecz owszem przesłane o nich będą obszerne wyjaśnienia stanowiska obu mocarstw. Narady między Cesarzem Francuzów a bar. Beustem spisywane są protokólarnie, i biorą w rękę kolejno każdą sprawę; na pierwszem miejscu sprawę wschodnią.

Gazeta kolońska utrzymuje, że po zjeździe monarchów w Salzburgu zjadą się ministrowie obu państw dla ułożenia warunków umówionego traktatu, a raczej sformułowania wymienionych myśli. Już teraz narady takie odbywają się między Gramontem, Metternichem, Beustem i Andrassym. Półurzędowy telegram rozesłany z Salzburga, który nas wczoraj doszedł, mówił, że między obu monarchami toczyły się poufne rozmowy a Cesarz Napoleon miał oddzielne narady z bar. Beustem i księciem Metternichem, podobno głównie pod względem spraw wschodnich.

Cesarz Napoleon i Cesarzowa Eugienia mają odjechać z Salzburga w piątek rano o 8ej.

Najnowsze wiadomości o zjeździe salzburskim — pisze *Nordd. allg. Ztg* — nadają mu, mimo dawniejszych przeciwnych zapewnień urzędowej prasy francuskiej, cechę wypadku politycznego. Już wczoraj umiał telegram rozpowiadać o „poufnych rozmowach obu bawiących tam monarchów“, a dziś jeszcze wyraźniej zapewniają, że owe pogadanki tyczyły się spraw politycznych. Depesza przynosząca tę wiadomość, nie przytacza wprawdzie źródła, ale inna znów opiera się na podaniu dziennika *Debatte*, który mówi:

„Spodziewamy się, że pokój utrzymanym będzie, o ile to przynajmniej od kwestyi niemieckiej zawisło. Według naszych dzisiejszych doniesień, w kołach politycznych zgromadzonych teraz w Salzburgu panuje najwyraźniej przekonanie o dążności pokojowej zjazdu monarchów; utrzymanie pokoju postawione jest jako najwyższy cel wszystkich usiłowań politycznych obecnej chwili.“

Uważamy — mówi dalej *Nordd. allg. Ztg* — ten warunkowy sposób zapewnień pokojowych za daleko więcej niepokojący opinię publiczną, aniżeli za uspakajający nieufność, jaka się ostatniemi czasy dała dostrzedz, i musimy znów zapisać, że znowu austryackie są źródła, z których takie wychodzą wiadomości, gdy tymczasem prasa pruska wciąż stara się nadać zjazdowi salzburskiemu w ogóle, nie zaś o tyle „o ile to przynajmniej od kwestyi niemieckiej zawisło,“ barwę pokojową.

Obok tego zwraca ministeryalny pruski dziennik uwagę na ostatnie postanowienie Cesarza Napoleona pod względem dróg i gościńców. Wyciąga on z tego postanowienia ten wniosek polityczny, że rozporządzenie to jest zapowiedzią pokojową. Żaden bowiem z monarchów nie przedsiębrałby dzieła 10 letniego, mającego kosztować 800 milionów franków, jeżliby musiał przypuścić, że wypadnie mu użyć tych pieniędzy na wojnę.

Podczas zjazdu salzburskiego dwór pruski podejmuje u siebie króla Karola XV szwedzkiego z żoną i jedyną córką, dziedziczką koron szwedzkiej i norwegskiej. Jak wiadomo, obiegały pogłoski o zaślubieniu tej księżniczki z królewiczem duńskim, czego sobie życzy stronnictwo skandynawskie; tak znów teraz krąży wieść, że toczą się układy o zaślubienie jej księciu Albertowi pruskiemu, synowcowi króla.

Król szwedzki z królową i córką wyjechali wczoraj z Berlina do domu.

Staats Anzeiger pruski ogłasza ustawę tyczącą się zniesienia monopolu soli i zaprowadzającą podatek od soli; następnie umowę między Prusami a innemi krajami niemieckiemi względem poboru podatku od soli.

Powstanie w Hiszpanii chybiło i tym razem. Doniesienia przez Francyę otrzymane zgadzają się na to, że ruchy ograniczyły się na Katalonii.

Posłowie francuski i angielski w Atenach mieli otrzymać zlecenie, jak twierdzi *N. fr. Presse*, nietylko wyrazić rządowi greckiemu oczekiwanie, iż rząd ten nie zrobi żadnego kroku, któryby zmuszał Portę do nieunikania zajść; gdyby zaś przyszło do zatargów między Grecyą a Turcyą, rządy uczyniłyby Grecyę odpowiedzialną. Następnie oświadczyli posłowie rządowi greckiemu, że Porta dała wyraźne rękojmie uczynienia zadosyć wszystkim słusznym wymaganiom Chrześcijan. Poseł rosyjski nie brał udziału w tych oświadczeniach.

Wychodźcy kandyjscy i rodziny ich szukające schronienia w Grecyi, wynoszą już podobno do 20,000 osób. Co rząd grecki z niemi pocznie? Wyżywić ich nie będzie w stanie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Salzburg 21 sierpnia wieczór. Po obiedzie Cesarstwo Francuscy i Austryaccy pojechali do zamku Hellbrunn i oglądali park, gdzie przyłączył się przybyły wśród tego książę Karol Teodor bawarski (brat Cesarzowej Elżbiety).

Berlin 22 sierpnia (urzędowe). Okręt wojenny pruski wysłany do Kandyi przeznaczony jest do obrony zbiegłych poddanych pruskich. Zamiarem jednak rządu nie jest interwencya.

Londyn 21 sierpnia wieczór. Dziś nastąpiło zamknięcie parlamentu. Królowa w mowie tronowej maluje stosunki Anglii z zagranicą jako przyjacielskie; nie sądzi, aby zachodziły jakie powody naruszenia pokoju, i w końcu zapowiada kroki przymusowe przeciw Abisynii (gdzie poddani angielscy trzymani są w więzieniu).

Konstantynopol 21 sierpnia. *La Turquie* donosi, że Sułtan zaprosił Cara rosyjskiego w odwiedziny do Konstantynopola.

Kursa. **Wiedeń** 22 sierpnia godzina 2 po połud. Metaliki 57·30. — Pożyczka narodowa 67·—.— Losy z roku 1860 85·—.— Akcye banku 689.— Akcye kred. 183·30 Londyn 123·80. — Srebro 122·50.— Dukat 5·95.

Paryż 21 sierpnia wieczór. Renta 69·72.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Nakładem
Księgarni J. M. Himmelblaua
przy ul. Floryańskiej pod L. 356.
wyjdzie w ostatnich dniach Sierpnia

LITERATURA POLSKA

w historyczno-krytycznym zarysie
przez
Lucyana Tomasza Rycharskiego,
TOM I,
zawierający część estetyczną i dzieje literatury od najdawniejszych czasów, do epoki Jezuickiej włącznie,
Tom II wyjdzie w połowie Września.
(1444-1-)

Przeglądu Wielkopolskiego,
wydawanego w Poznaniu, wyszedł poszyt drugi i zawiera: Głosek czternaście o tem i owem, poezya wzięta z ostatnich wypadków (dokończenie). Racławice i Szczekociny, przez Leona Wagnera; (dokończ.). Dwa ustępy z rękopisów Wacł. Aleks. Maciejowskiego do druku przygotowanych. Zwyczaje, zabobony i obrzędy ludu w niektórych okolicach W. Ks. Poznańskiego. Nekrologia. Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne. — Z tym poszytem kończy się pierwsze ćwierćrocze, a następny poszyt, który wyjdzie dnia 1go Października r, b., rozpocznie nowe ćwierćrocze. — „Przegląd Wielkopolski" wychodzi zeszytami co półtora miesięcy. Prenumerata kwartalna w kraju pruskim wynosi 9 złot. pols. Prenumerować można po wszystkich stacyach pocztowych i księgarniach. Główny debit ma Księgarnia ***N. Kamieńskiego i Spółki*** w Poznaniu. (1400)

„Słownik polsko-łaciński"
w dwóch obszernych tomach, przez ks. A. Bielikowicza, jest do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą.
Główny skład w Krakowie u ***Friedleina*** i u Autora. (1369-1-2)

Neues Pränumerationswerk!

An alle Buchhandlungen eben versendet die 1. Lieferung von:

Geschichte
der
Päpste.

Volksthümlich bearbeitet von
Alex. Patuzzi.

Motto: Christus hat seine Kirche auf so festen Säulen gegründet, dass selbst unwürdige Priester und unwürdige Päpste sie nicht erschüttern konnten.

Wir glauben den Publicum bei dem Kampfe den jetzt Tausende gegen das Concordat beginnen, und eben jetzt der Jahrestag der Stiftung des Papstthums gefeiert wird — kein wichtigeres und interessanteres Werk bieten zu können als obiges, damit Jedermnnn klar werde, wie die ungeheure Macht der Päpste entstehen, und sich ausbreiten konnte. Für die freisinnige Auffassung dieser Aufgabe, sowie für die unparteiische Darstellung bürgen der Name und die unabhängige Stellung des Autors.

Jedes Heft kostet nur 5 Ngr. oder 25 Nkr. Das 2. Heft erscheint schon in 8 Tagen. 26 Hefte wird das Ganze umfassen und durch 500 feine Illustrationen geziert sein.
Albert A. Wenedikt
(1076--6) **in Wien.**

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 16458

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wypuszczenia budowy kanału podziemnego na przedmieściu Kazimierz, poczynając od Wisły tuż po lewej stronie mostu Franciszka Józefa, za pomocą pisemnych ofert, odbędzie się w dniu 26 Sierpnia 1867, w gmachu Magistratu, w biórze V. Departamentu, o godzinie 12 przed południem publiczna licytacya *in minus.*

Na pierwsze wywołanie ustawia się cena w kwocie złr. 5.200 w. a.

Wadyum wynosi 500 złr. w. a.

Deklaracye pisemne tylko do godziny 12 przed południem przyjmowane będą.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu V. w godzinach urzędowych. (1395--3)

Kraków dnia 14 Sierpnia 1867.

Cholera!

Podpisany, w skutek często u nas panującej tej epidemicznej choroby, wynalazł wyborny przeciw niej środek i używał go z bardzo dobrym skutkiem.—Takowy za nadesłaniem 2 talarów natychmiast przesyłanym będzie.

Gdańsk, w Prusach.
Schleusener,
właściciel Apteki.
(1361--6)

Anna Sanderska,
utrzymująca
Zakład naukowo-wychowawczy,
rozpoczyna
kurs naukowy
dnia 1 Września 1867,
ulica Bracka w domu Wch Szczepańskich I. piętro, pod L. 156 w Krakowie.
(1256-2-3)

Nasienie Rzepy pastewnej
Ściernianki,
(Stoppelrübensaamen)
kwartę polskiej miary po 1 zł. opakowanie bezpłatnie, — zaleca Zakład produkcyi Nasion (1110-13-15)
Jana Bulsiewicza w Bochni.
Wyka pastewna, korzec po 15 złr garniec po 50c.

Zawiadamiam niniejszem, że tak na całą **zachodnią Galicyę,**
jako i na całe **Królestwo Polskie**
Skład Fortepianów
wyrobu mojego w Handlach pod firmą:
Kazimierz Henisz w Krakowie i Kielcach,
jako właściciela powyższych Handlów urządziłem.
I. Bözendorfer,
Ces. król. Fabrykant fortepianów.

Odnośnie do powyższego ogłoszenia, zawiadamiam szanownych interesowanych, że fortepiana powyższe o tyle taniej niż nawet w samej fabryce — u mnie dostać można, o ile że procentemi jakie mnie fabryka przy obszernych interesach odstępuje, z szanownymi interesowanemi dzielić się będę.
K. Henisz w Krakowie.
(1397-1-10)T

Dra Medycyny Hartunga

Pomada z ziół,
do pobudzenia i ożywienia porostu włosów;
po 85 cent wal. austr.

Olej z kory chinowej,
do trwałego zachowania i upiększenia włosów,
po 85 cent wal. austr.

Dra medycyny Borhardta aromatyczne lekarskie Mydło ziołowe,
wybornej doskonałości dla ulepszenia i upiększenia cery, w opieczętowanych oryginalnych paczkach, po 42 cnt. wal. a.

Dra medycyny de Boutemarda aromatyczna Pasta zębowa
zaszczytnie znana do pielęgnowania i zachowania zębów i dziąseł, w 1/1 i 1/2 paczkach po 70 i 35 cent. wal. austr.

Wyszczególnione te uprzywilejowane kosmetyczne środki w kraju i za granicą, przez kobiety i mężczyzn od wielu lat cenione, dla swej doskonałości wyrobu i skuteczności, taką sobie zjednały sławę, że z rachuby na to, znalazła się wielka ilość podobizn: i szanowni kupujący bardzo często podobną farbą i rysunkiem etykiety, jako też udaniem podpisów lekarskich, jednakowem ubraniem etykiet uwiedzeni — oszukiwani bywają.

Pod płaszczykiem tego li zewnętrznego podobieństwa, wydają te podłe naśladownictwa po największej części zupełnie złe, przeciwne celowi wyroby, a tem samem szkodzą najdotkliwiej dobrze zasłużonej sławie prawdziwych wyrobów.

Dla zabezpieczenia się od takich oszustw, którémi Publiczność jest pokrzywdzoną, a jednocześnie sława prawdziwych doskonałych wyrobów jest także na niebezpieczeństwo wystawioną, zechcą szanowni odbiorcy te jedynie produkta jako z *pewnością prawdziwe i niefałszowane* = ważać, które li tylko w składach miejscowemi gazetami ogłaszanych, nabywane być mogą.

Dla **Krakowa** znajduje się wyłączna sprzedaż u pana ***Józefa Bartla;*** — również utrzymują artykuły te:
w BIAŁEJ p. Leopold Schwanzer — w BORSZCZOWIE p. A. Niemczewski i Spółka — w BRODACH pani Ewa Kornfeldowa i p. Franciszek Gomoliński apt. — w BRZEŻANACH p. B. Fadenhecht, — w BUCZACZU pan Stefan Kercel, — w BOCHNI pan Paweł Niedzielski — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Rożański, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim — w GORLICACH p. Walery Rogawski apt., — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE pan Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU pan Rohm apt. — w JASSACH pan Michal Neumann, — w KENTACH p. G Streys, w KOŁOMYI p. Joel Alderstein, — w KOPYCZYŃCACH p. X Wierzchowski apt., — w KROŚNIE p. Antoni Krzysztoforski — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa et Gebhardt, p. Zygmunt Rucker apt, p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Robert Barański apt — w MANASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MIKULIŃCACH p. Stanisław Miedlicki apt. — w MYŚLENICACH p. F. Sendler, — w NOWYM-TARGU p. Karol Lanr. — w NOWYM SĄCZU p. Ignacy Garan, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt., — w RADOWCACH pan Karol Teichmann, — w RAWIE RUSKIEJ p. Jan Diestl aptekarz — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w SADOGÓRZE p. A. St. Bursa — w SANOKU p. J. Zarewicz, — w SAMBORZE p. Antoni Kromer — w SĘDZISZOWIE p. Kowacki — w STRYJU p. J. Germann apt. — w SKAŁACIE p. T. Dziembowski — w SOKALU p. A. W. Grot, — w STANISŁAWOWIE p. Ferd. Stecher apt., dawniej Tomanek, — w SERECIE p. J. Dempniak, — w TARNOWIE p. Józef Jahn i p. Henryk Koy, — w TARNOPOLU pan A. Morawetz i pan Wal. Stachiewicz, — w WADOWICACH p. F. Foltin, — w ZALESZCZYKACH pan Józef Kodrębski, — w ZŁOCZOWIE pan Andrzej Gottwald, — w ŻÓŁKWI pan Rosie Barbag. — w ŻORAWNIE pan Władysław Postępski.
(803-3-12)T

Profesora Dra Lindesa
roślinna **Pomada w laskach,**
pobudza elastyczność włosów, równocześnie utrzymuje rozdział włosów, po 50 cnt.
balsamiczne **Mydło oliwne,**
wyborne do mycia i kąpieli dla najdelikatniejszej skóry kobiet i dzieci, po 35 cnt.

OBICIA PAPIEROWE (POKOJOWE)

z fabryk wiedeńskich i zagranicznych, a głównie paryskich i londyńskich, poleca po cenach nieporównanie tanich, MAGAZYN wyłącznie w artykuły dla dekoracyi pomieszkań zaopatrzony

HERCOKA i ARNOLDA
we LWOWIE, ulica Hallcka pod L. 240 m.

Wyrób obić zagraniczny jest nietylko wydoskonalony, ale też tańszy niż krajowy a to z powodu, iż za granicą są obicia powszechnie używane, a zatem do ogromnych potrzeb przy bardzo licznej konkurencji, fabrykacja i ceny zastósowane, w kraju zaś ogół niepoinformowany o taniości, a szczególnie o dobrych zaletach obić, uważa je za kosztowny luksus, a kilka tylko istniejących fabryk, nie mając wielkiego odbytu, ograniczają się na dawnych sposobach wyrobu, nie mogą zatem co do cen i rozmaitości deseniów stanąć na równi z fabrykantami zagranicznemi. — Poświęciwszy się zawodowi temu, pracowaliśmy przez długi przeciąg lat w fabrykach obić, przezco nabraliśmy nietylko gruntownej znajomości przedmiotu, lecz nauczyliśmy się oraz, z jakich źródeł najkorzystniej sprowadzić można różne gatunki, a opierając się na naszych wieloletnich doświadczeniach, jesteśmy w stanie sprzedawać nietylko taniej niż wszystkie składy, lecz nawet niż pojedyńcze fabryki. — Bez wątpienia ma każda fabryka specjalne gatunki, których korzystniej dostarcza niż innych, pomimo, że wszystkie inne gatunki wyrabia, składy więc tanio i dobrze dostarczać mogą tylko wtenczas, jeżeli mają liczne stosunki i tylko to w każdej fabryce zakupują, co jest najlepsze i najtańsze, jak to właśnie u nas istnieje; składy zaś, które jednostronnie jednej lub dwóch fabryk trzymają się, są w każdym względzie niedokładne, a kupujący z zadowoleniem z nich wyjść nie może. — Gruntowna znajomość dekorowania winna być właściwą trudniącemu się sprzedażą obić, można jej jednak tylko nabyć kształcąc się w tym zawodzie i mając dobre wzory z słynnych dekoratorów miast pierwszego rzędu. — Podróże nasze nastręczały nam sposobność bawienia prawie we wszystkich stołecznych miastach Europy i nabrania znajomości dekorowania, jesteśmy zatem pod tym względem w możności wywiązania się ze wszelkich zleceń jak najdokładniej.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy natychmiast, a na łaskawe zażądania przesyłamy wzory i cenniki obić wraz lub bez roboty tapicerskiej, odwrotną pocztą. (1382-1-3)T

Za doskonałe wykończenie przyjętej roboty zaręczamy.

Obwieszczenie.

L. 3798.

Zwierzchność gminna miasta Tarnowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż w dniach niżej wymienionych, zawsze o godzinie 10 z rana, następujące dochody miasta Tarnowa w trzechletnią dzierżawę, a to: od 1go Stycznia 1868 aż do końca Grudnia 1870 przez publiczną licytacyę wypuszczone będą.

a) Propinacya wódczana z ceną wywołania jako jednoroczny czynsz 38.787 złr. 68 kr., prócz czynszu 525 złr. ze składu miejskiego, na dniu 5ym Września r. b.
b) Propinacya miodowa z ceną wywołania 2.530 złr., na dniu 6 Września r. b.
c) Targowe i placowe z ceną wywołania 2.900 złr., na dniu 9 Września r. b.
d) Rzezalnia miejska z ceną wywołania 1.500 złr. 50 kr., na dniu 10 Września r. b.
e) Miara i waga z ceną wywołania 522 złr., na dniu 11 Września r. b.

W razie nieodpowiedniego skutku tychże licytacyj, odbędzie się trzecia licytacya względem wydzierżawienia powyższych dochodów w następujących terminach, a to:

ad a) dnia 26 Września r. b.
„ b) „ 27 „ „
„ c) „ 4 Października „
„ d) „ 7 „ „
„ e) „ 8 „ „

Ubiegający się o jednę z powyższych dzierżaw, zechcą się w 10-procentowe wadyum zaopatrzyć.

Warunki licytacyi będą przed rozpoczęciem tejże ogłoszone, wolno one jednak i przed terminem licytacyi w tutejszej przejrzeć registraturze. (1396-2-3)

Tarnów dnia 13 Sierpnia 1867.

Doktor praw, mający pół roku praktyki adwokackiej poszukuje miejsca koncypienta w kancelaryi którego z PP. Adwokatów na prowincyi. Względem porozumienia się proszę adressować D. L. B. poste restante w Krakowie. (1268-1)

Technik skończony, poszukuje umieszczenia w jakiejkolwiek gałęzi przemysłu.— Bliższa wiadomość pod lit. ***A. S.*** w Białej przy Bielsku, w domu Lehmana przy ulicy Łęk. (1272-1-2)

K o n k u r s.

L 793. (1399-1-3)

Przy szkole trywialnej, dekretem Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 10 Stycznia 1861 do L. 2725. prowizorycznie koncessionowanej, a przez bractwo górnicze fabryki żelaza w Zakopanem utrzymywanej, posada nauczyciela z roczną płacą 300 złr. a. w. wolnem mieszkaniem i opałem jest do obsadzenia.

Ubiegający się o tę posadę ma sie wykazać z potrzebną kwalifikacyją, przyczem się nadmienia, że ci, którzyby byli zdolni naukę w muzyce dzieciom udzielać, szczególnie uwzględnieni będą, za co też gratyfikacyja roczna 60 złr. a. w. oznaczoną jest. Za szczególne zasługi nauczyciela w swym zawodzie przyrzeka się oprócz tego remuneracja raz w rok 50 złr. a. w.

Statut tej szkoły można albo wniżej podpisanem starostwie, lub też przy dyrekcyi fabryki w Zakopanem przejrzeć. Kompetenci o tę posadę mają podania swe najdalej do 15 Września 1867 w drodze właściwej do tejże Dyrekcyi (poczta Nowytarg) wnieść.

Z c. k. Starostwa górniczego.

Kraków, dnia 20 Sierpnia 1867.
Wachtel.

Z dniem 9 Września r. b. rozpoczyna się wykład nauk w zakładzie moim wychowawczo-naukowym dla panien, o czem osoby interesowane zawiadamiam. (1273-1-2)T
Leokadyja Cerchowa,
Dom W. Żeromskich, przy placu Szczepańskim N. 240 (363).

W Rzędzianowicach,
poczta Mielec, **Ogrodnik** uzdolniony, bezżenny znajdzie umieszczenie od św. Michała. — Wiadomość udzieli Zarząd ekonomiczny. (1267)

Propinacya wódczana, z prawem wyszynku w Państwie Lanckorońskiem, jest do wydzierżawienia na lat trzy, od 1go Listopada 1867, przez licytacyę na dniu 16 Września 1867, w Zarządzie dóbr w Izdebniku przez oferty przedsięwziąść się mającą.
Z Zarządu dóbr Izdebnik.
Dnia 20 Sierpnia 1867. (1271-1-3)

Wielko-książęcy Saski Zakład naukowy dla Agronomów przy Uniwersytecie w Jena.
Odczyty w półroczu zimowem 1867/8 rozpoczną się
w Poniedziałek dnia 28 Września 1867.
Wiadomości udziela:
Dyrekcya.
Dr. E. Stoeckhardt.
(1398-1-2)T

Ważne dla cierpiących na uszy!

Do Pana ***I. Pserhofera,*** Aptekarza i właściciela przywileju w Wiedniu, Ottakring.

Te dwie flaszki Akustikon (Essencyi na ból uszów), które od pana otrzymałem, tak szczególną oddały mi usługę, że składając panu za ten wyborny środek moje szczególne podziękowanie, upraszam zarazem o łaskawe spiészne nadesłanie jeszcze jednej flaszki, na co 1 złr. 10 cent. dołączam. Cierpiąc na bliską głuchocie tępość słuchu, używałem rozmaitych przez doktorów przepisywanych lekarstw, które jednak żadnego skutku nie sprawiły, gdy przeciwnie 2 flaszeczki pańskiego **Akustikonu** w przeciągu czterech tygodni słuch mi przywróciły, a nieznośny i ciągły szum w uszach tak dalece usunęły, że spodziewam się, iż po użyciu jeszcze jednej flaszeczki zupełnie go się pozbędę. Cieszy mnie bardzo, że pański środek tak ogólnego doznał rozpowszechnienia.
Z uszanowaniem
Gablonz n. R. dnia 5 Maja 1866. ***Franciszek Carlsohn.***

Ważne dla cierpiących na włosy!

Tak mnie jak i mojej żonie przez długi przeciąg czasu, nie wiem czy w skutek łupieżu czy też częstego bólu głowy, tak włosy wypadały, żeśmy już przewidywali się łysemi; to jednak z pewnością powiedzieć mogę, że po krótkiem używaniu pańskiej c. k. wyłącznie uprzywil. **Pomady Tanochinin,** tak łupież jak i ból głowy zniknęły, a włosy zupełnie wypadać przestały. Za co czuję się zobowiązany moje serdeczne dzięki panu publicznie złożyć i jestem gotów każdemu ustnie to powtórzyć, co tu napisałem.
Z uszanowaniem
Jan Fischer, pieczętarz i rytownik herbów w Wiedniu.
Jeden słoik kosztuje 2 złr. w. a., z przesyłką poczt. o 10 ct. więcej.
Główny Skład wysyłkowy u ***Ignacego Pserhofera,*** aptekarza i właściciela przywileju w Wiedniu, Ottakring Nr. 165. (1389-1-6)T
Sprowadzić można przez pana ***J. Jahna*** w Krakowie.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 22 sierp.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
nowe obr. „	116	113
Listy zast. pol. bez k.	71½	69½
Banknoty pol. 100 złr.	400	390
Ruble ros. za 100 rsr.	171½	166½
Talary prs. za 100 tal.	186	181
Bankn. pr. za 150 złr.	82½	80½
Srebro nowe austr. .	123	121
Dukat ważny . . .	6 --	5 85
Napoleon d'or . . .	10 05	9 85
Półimperyały rosyjs.	10 25	10 —
Listy galic. nowe z k.	79 75	78 75
— — stare „	83 —	82 —
Oblig. indem. „	69 --	67 --
Ak. k. g. bez k. i dyw	224	219
„ L.-Cz. z całą wpł.	178	173

Wiedeń 21 sier. (t)	złr. c nt.
5% Metaliki. . . .	59 90
5% Pożyczka narod.	67 —
Akcye banku wied.	692
— — kred.	183 20
Losy 5% z r. 1860 .	85 20
Srebro	122 50
Londyn 10 funt. szter	125 10
Dukat pojedynczy .	5 96

Wiedeń 20 sierp	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	52 80	52 60
— Pożyczka narod.	67 —	66 80
— Metaliki na m. k.	57 25	57 10
— Obl. ind. niż. Aus	90 --	89 --
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	69 75	69 25
— — chor. i b.	69 50	68 50
— — galicyjs.	67 —	66 —
— — bukow.	65 —	64 —
— — siedmgr.	64 50	63 75
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	92 80	92 60
4% Galicyjskie. . .	79 50	73 50
5½% Węgiersk. los.	91 75	91 50
5% Boden Cr. austr.	107 —	106 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	140 —	139 50
— — — 1854	74 25	73 75
— — — 1860	89 50	87 —
— — — 1864	78 70	78 50
— Como-Rente.	18 50	18 —
— Kredytowe	126 75	126 25
— żegl. par. na D.	85 50	84 50
— Ks. Esterhazy	93 —	90
— Księcia Salm.	29 50	29
— Palfy .	25 25	24 75

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	25 —	24 —
— hr. St. Genois .	23 50	22 50
— miasta Budy . .	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein .	19 50	18 50
— hr. Keglevich .	12 50	12 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	696	694
Zakładu kredytowego	183 10	182 90
Żeglugi par. na Dunaju	488 —	486 —
Kolei półn. Ferdynan.	— —	— —
— rządowéj fr.-a .	— —	— —
— zachodniéj c. El.	147 50	147 —
— Pardubickiéj .	125 75	122 25
— południowéj .	— —	— —
— Galicyjskiéj . .	223 —	222 75
Czerniow. z wpł. 80%	177 25	176 75
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. — Disconto miejsc. 3	— —	- - —
Augsg. 100 zł. nr — 4	104 60	104 40
Berlin 100 tal. . — 4	—	—
Frankf. n. M. 100 — 3	104 80	104 50
Hamb. 100 mark. — 2½	92 60	92 30
Londyn 10 fun. — 3	125 60	125 30
Paryż 100 frank. — 3	49 75	49 70

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 30	17 20
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	5 99	5 98
— — obrączk.	5 99	5 98
Złoto *al marco* . .	5 96	5 95
Napoleondory . . .	10 04½	10 3½
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 45	10 40
Luidory (niemieckie)	10 25	10 20
Suwereny angielskie	12 57	12 52
Imperyały rosyjskie	10 30	10 26
Srebro	123 —	122 50
— kupony . . .	123 —	122 75
Talary związkowe .	1 84½	1 84
Pruskie bilety kas. .	1 84¾	1 84¼
Lwów 20 sierp.		
Dukat	6 2	5 92
Półimperyał rosyjski	10 38	10 21
Rubel srebr. rosyjsk.	1 95	1 91
Talar pruski	1 85	1 83
Listy gal. b. kup. w. s.	79 63	78 75
— — m. k.	83 35	82 48
Obligi indem. b. kup.	68 5	66 93
Akc. kol. gal. b. kup.	225 —	221 50
„ „ lwow.-czer.	176 50	173 50

Warsz. 20 sierp	żądają	płacą
Półimperyały r. bli	—	5 95
Obligi skarbowe „	— —	— —
Listy zast III okr. „	69 83	69 33
— kupon „	— —	— 63⅓
Listy likwidacyjne .	59 —	58 —
— kupon „	— —	— 88⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	54 50	— —
5% Pożyczka loteryjna	114 —	113 50
Wrocł. 20 sierp		
Banknoty austryac. .	81⅞	81⅝
Polskie bilety bank.	83¼	83⅛
„ Listy zastaw.	67¾	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 21 sierp.		
Renta 3%	69 60	
Londyn 21 sierp.		
Konsole . .	94¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* z *Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański,*